

Nr 1
GRUDZIEN

P R A C A
O Ś W I A T O W A

M I E S I Ę C Z N I K
LUDOWEGO INSTYTUTU
OŚWIATY I KULTURY

WARSZAWA

ROKI — 1945

TREŚĆ:

Od Redakcji.

Bolesna strata

F. Rusin — Na przełomie.

Jan Olszowski — Uniwersytety ludowe w Polsce przed nowym okresem pracy.

Kształcenie i samokształcenie.

Joanna Landy-Brzezińska — U progu walki z analfabetyzmem.

Maria Suszyńska — Kto siebie przekształca — życie zmienia.

Z prac i doświadczeń:

Wiktor Kordowicz — Korespondencyjny kurs gimnazjalny i licealny Z. M. W. w Łodzi.

Eugenia Krassowska — Uniwersytet Powszechny w Białymstoku.

Biblioteka — Książka — Czytelnik.

Wydział Książki i Czytelnictwa L. I. O. K.

Wanda Dąbrowska — Pierwsze kroki i — zbiórka.

Przy pracy:

Wanda Dąbrowska — Konferencja biblioteczna w Pabianicach.

St. Suda — Biblioteka Powiatowa w Garwolinie.

W. D. — Czasopisma zawodowe.

Sztuka wychowująca.

Stanisław Howski — O szopce i kukielkach.

Walerian Batko — Organizowanie zbiorowego śpiewu.

Materiały:

Prolog — w opracowaniu St. Howskiego.

Chleb na dłoni — inscenizacja noweli G. Morcinka — w opracowaniu Marii Kowalczykowej.

Hymn narodowy na śpiew z kapelą — J. Rafalski.

Hymn Narodowy — 2 gł. — J. Rafalski.

Marsz Batalionów Chłopskich — tekst: W. Tropaczyńska-Ogarkowa, melodia: W. Batko.

Chodźły tu Niemce — Marii Konopnickiej — kanon J. Rafalskiego.

Kaczka pstra — 3 gł. — J. Rafalski.

Recenzje.

Przegląd czasopism.

Kronika.

Komunikaty.

PRACA OŚWIATOWA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM
PRAKTYCZNYM PRACY SPOŁECZNO-OŚWIATOWEJ

Nr 1.

Grudzień 1945.

Rok I.

OD REDAKCJI

Trudności okresu powojennego są przyczyną tego, że „Praca Oświatowa” ukazuje się tak późno. Aby tytuł nie powodował nieporozumień, wyjaśniamy, że pismo nie jest przedłużeniem przedwojennej „Pracy Oświatowej”, wydawanej przez I. Q. D. Zadanie tego pisma w rozszerzonym zakresie przejął drugi miesięcznik L. I. O. K. „Oświata i Kultura”, który już się ukazał.

Pismo spełnia rolę przedwojennej „Oświaty Pozaszkolnej”. Ma więc charakter praktyczny i jego celem jest niesienie pomocy bezpośrednim pracownikom oświatowym w potrzebach i trudnościach powszedniej praktyki.

Zgodnie z tym założeniem będą zamieszczane następujące prace:

artykuły omawiające rolę pracy społeczno-oświatowej, jej ustrój, programy, kierunki, metody i wyniki;

artykuły praktyczno-instrukcyjne w zakresie wszystkich dziedzin (t. zw. form) pracy oświatowej;

artykuły informacyjne o pracach instytucji oświatowych, organizacyj społeczno-oświatowych samorządów itp;

artykuły dyskusyjne;

sprawozdania z doświadczeń i badań;

materiały, przykładowe opracowania i projekty do zużytkowania w pracy bezpośredniej;

sprawozdania kronikarskie z dokonanych prac, zjazdów, konferencji;

recenzje wydawnictw;

przeгляд czasopism.

Czasopismo będzie podzielone na działy, które widzimy w numerze. W następnych zeszytach będzie także uwzględniony dział pracy świetlicowej.

Oddając pismo do rąk pracowników oświatowych, zdajemy sobie sprawę, że odpowie ono założeniom, jeżeli jego kontakt z pracownikami terenowymi będzie żywy i wyrazi się w ich czynnej współpracy z Redakcją przez nadsyłanie prac, uwag o brakach pisma, o pożądanych zmianach itp. W ten sposób „Praca Oświatowa” stanie się ośrodkiem wymiany myśli i doświadczeń i nie pozostanie bez wpływu na naszą rzeczywistość oświatową.

D 134-51671 cz 10, =1

BOLESNA STRATA

Podjmując wydawanie „Pracy Oświatowej“, sięgamy myślą wstecz i przeliczamy nasze szeregi. Znajdujemy w nich liczne dotkliwe luki. W czasach okupacji, w dniach wielkiej narodowej martyrologii, pracownicy oświatowi dali z siebie obfitą danię krwi i męczeństwa. Zbrodni czy najeźdźca, chcąc zniszczyć ducha narodu, celował i godził najokrutniej w tych, co w kształtowaniu ducha tego przewodzili.

Zginął, zamordowany w Palmirach, **Jędrzej Cierniak**, kryształowy człowiek, urodzony społecznik oraz głęboki i wielostronny artysta. Był pionierem teatru ludowego w Polsce, założycielem i wieloletnim prezesem Instytutu Tatrów Ludowych, a w czasie konspiracji pierwszym prezesem Ludowego Instytutu Oświaty i Kultury. Postać niezapomniana, otoczona miłością młodzieży, czciami i szacunkiem pracowników oświatowych.

W niewiadomym miejscu został zamordowany **Ignacy Solarz**, wychowawca i duchowy przywódca młodzieży wiejskiej, jedna z czołowych postaci ruchu ludowego, kierownik pierwszego uniwersytetu ludowego najpierw w Szycach, potem w Gaci.

Zginął pod gruzami domu w czasie powstania warszawskiego **Antoni Konewka**, redaktor „Pracy Oświatowej“, jeden z tych, co rzetelną pracą, wiedzę i siły oddawali sprawie kulturalnego podniesienia narodu.

Bomba lotnicza położyła w r. 1939 kres życiu **Kazimierza Korniłłowicza**, założyciela Instytutu Spraw Społecznych, współtwórcy Instytutu Oświaty Dorosłych, Akcji Wczasów itp.

W kaźni oświęcimskiej zginął **Aleksander Patkowski**, redaktor „Polskiej Oświaty Pozaszkolnej“ i „Ziemi“, koryfeusz polskiego regionalizmu, autor szeregu prac z tej dziedziny.

Zmarł pieśniarz, organizator zespołów muzycznych, kompozytor i oświatowiec **Tadeusz Mayzner**.

To są straty najboleśniejse, obejmują bowiem ludzi, którzy wytyczali zasady i kierunki pracy, zapładniali blaskiem nowych nawskroś oryginalnych idei i — co najważniejsze — dawali świadectwo tym ideom własnym niestrudzonym czynem i powszednim życiem.

A obok nich poległa cała rzesza szarych żołnierzy służby oświatowej, zwłaszcza spośród nauczycielstwa szkół wszelkich typów, na których głównie opiera się praca społeczno-oświatowa. W listach ogłoszonych przez władze szkolne czytamy te niekończące się litanie, składające się na ogromną sumę utraconych wartości, których żadną liczbą wymierzyć nie sposób.

Oddając cześć poległym i trudowi ich ofiarnego życia, podejmujemy ich myśli twórcze i przyczyniamy się do kształtowania takiej rzeczywistości, w jaką Oni wierzyli i za jaką umierali.

NA PRZEŁOMIE

Obserwujemy obecnie żywiołowy pęd szerokich mas do oświaty. Liczby podane świeżo na Zjeździe Z. N. P. w zakresie szkolnictwa różnych typów w relacji do stanu przedwojennego — mimo ogólnej nędzy i mimo fikcji bezpłatności nauki — są już w tej chwili imponujące. Nie mniej żywiołowo organizuje się i rośnie praca społeczno-oświatowa. Przyczyna tego „wybuchu“ leży nie tylko w instynktownym odruchu narodu do zagojenia okrutnych ran i nie tylko w naturalnym krzewieniu się życia oświatowo-kulturalnego w chwili, gdy to życie wyszło z mroków podziemia na glebę tak długo ugorującą i na światło swobody. Wstrząs dziejowy nie szczędził nam bolesnych okazji do upowszechnienia się świadomości w społeczeństwie, że zostało ono zdystansowane przez inne narody. Ze dźwignie naszej pracy są przestarzałe, że dziś wysiłek samych ciał jest już niczym bez potęgi władzy powszechnej. Świadomość ta narzuca się tym natęczywiej, że ogarniła wszystkich myśli o dokonaniu wielkiego wysiłku, zbiorowego nie tylko w odbudowie i przebudowie własnego domu, ale i w zdobyciu odpowiedniej pozycji w przebudowującym się świecie.

W chwilach wstrząsów na drodze naszej historii kasty czy elity rządzące zawsze przypominają sobie o masie i zawsze w takich chwilach wraz z reformami politycznymi zjawiały się i oświatowe, projektujące mniej lub więcej wielkoduszne „obdarowania“ wydziedziczonych wolnością, ziemią, oświatą. Gdy się udawało zażegnać niebezpieczeństwo, reformy pozostawały tylko projektami, a szlachetne porywy przygłuszał dawny wygodny nawyk eksploatacji, dziedziczony po dawnej szlachcie aż po ostatnią przedwojenną elitę. Gdy reforma musiała czasem dojść do skutku, wtedy w jej sformułowaniu robiono krok naprzód i równocześnie w wykonaniu — dwa kroki w tył.

Ale masy chłopskie i robotnicze dojrzewały — dawniej w odosobnieniu, a później w walce na arenie politycznej — nie dzięki, a pomimo systemów rządzenia. Dziś wyznaczają one same zwrot w dziejach niezależnie od niczych opiekuńczych i zwodniczych kaprysów. Jeżeli dalsza organizacja ustroju państwowego dokona się metodami prawdziwie demokratycznymi, to układ świadomych sił społecznych wyklucza tym razem powtórzenie się nawrotów do przeszłości, jak i powstanie jakichkolwiek nowotworów elitarnych.

Ale dzisiejszy wyjątkowy klimat dla najszerszej pojętej oświaty budzi inne poważne refleksje. W szczególności obchodzi nas tu praca oświatowa społeczna. Te burzliwe przeobrażenia stanowią wysoką falę korzystną dla działania społeczno-oświatowego. Może ono w tych warunkach osiągnąć istotny postęp, jeżeli nie będzie tylko ślizgać się po powierzchni, ale po-

trafi zejść w głąb nurtu. Jest to kwestia skuteczności tej pracy. Przed wojną przedstawiała się ona nie najlepiej. Jako działalność względnie nowa nie miała ta praca wyczerpująco zbadanych i opracowanych zasad, metod i wyników, zdobycze nowszych doświadczeń nie były dostatecznie upowszechnione lub nie potrafiły przekonać nałogowych szablonów, wręcz — przyczyny organiczne tkwiły w podłożu ustroju polityczno-państwowego.

Dziś niektóre z tych przyczyn znikły, niektóre pozostały, przybyły i nowe. Na tle przemian polityczno-ustrojowych rośnie zainteresowanie omawianą dziedziną — działacze politycznych i władz państwowych, staje do pracy organizacyjnej i realizacyjnej dużo ludzi nowych niedostatecznie w niej zorientowanych i przygotowanych.

Działalnością społeczno-oświatową zainteresowane są poza Ministerstwem Oświaty — Min. Kultury i Sztuki, Informatyki i Propagandy, a w niektórych zakresach i inne władze, dalej — stronnictwa polityczne, a nadto dość dużo świeżo utworzonych instytucji centralnych i terenowych, które mają zadania badawcze, poradniane, wydawnicze itp. Powszechnie odczuwanie potrzeb oświatowych i — z drugiej strony — ta niejaką inflacja czynników opiekujących się oświatą i kulturą — nawiasem mówiąc, — nie ze wszystkim racjonalna i ekonomiczna — to tylko dwie strony tego samego zjawiska. W tym rozroście znalazło się dużo ludzi, którzy dotąd do pracy oświatowej mieli tylko stosunek zewnętrznego obserwatora, wielu działaczy politycznych, którzy metody z tej sfery działalności przenoszą do dziedziny zgoła odrębnej. Polityk sprawujący władzę zmienia i porządkuje życie zbiorowe według swego przekonania najkrótszą drogą przez ustawy i zarządzenia wykonawcze, a więc przez odgórne normy, a jeżeli interesują go reakcje oddolne, to nie ze względu na skuteczność, bo ta jest zapewniona sankcją przymusu. Oświatowiec natomiast wywiera wpływ na zmiany, powodując powstawanie norm wewnętrznych w człowieku i w grupach ludzkich przez działanie na sferę poznania, uczucia i — w ostatecznym wyniku — dążności. Jest to zatem działanie *wychowawcze*. Bez niego nagłe przemiany polityczne są złudne, ale jego skuteczność warunkują metody zasadniczo różne od pośpiechu ludzi gorączkujących się przebudową życia politycznego i kulturalnego.

Działalność polityczna i propagandowa nie widzą człowieka — potrzebują masy. Operują wielkimi liczbami przedsięwzięć i uczestników tych imprez. Te same dążności przenosi się bez przemyślenia do organizacji prac oświatowych, gdzie obowiązują — znów pod rygielom skuteczności — inne zasady: stałość oddziaływania na małe zespoły przy zachowaniu możliwie długiej trwałości zespołów ludzkich i ciągłości treści pracy. Przeoczenie tych zasad prowadzi do zaprzepaszczenia istoty zadania na rzecz

pozorów, efekciarstwa i liczbowej fikcji. Ten efektowny pozór grasował na wszystkich polach przed wojną, nie wiadomo komu i na co zdaje się potrzebny w Polsce dzisiejszej. W każdym razie Polsce nie jest on potrzebny na pewno. I to powinno wystarczyć każdemu, kto nie po dyletancku zabiera się do zadań oświatowych.

Oczywiście nie wyklucza to, by propaganda korzystała na własną odpowiedzialność z odpowiednich imprez oświatowych. I na odwrót, działalność polityczno-propagandowa może oddać oświacie usługi (prasa, radio, odczyty), ale działacze polityczni, władze, jak i pracownicy oświatowi muszą to zrozumieć, że jedna dziedzina drugiej nie zastąpi i że zasady programowe, organizacyjne z jednej do drugiej nie są przenośne. Godzi się, aby odróżniano sprzyjanie pracy oświatowo-wychowawczej od wymuszania od niej czegośkolwiek. Bo przy zewnętrznych narzuceniach nie mogą dojść do głosu jej ostateczne funkcje w przebudowie wewnętrznej człowieka, spełniające się w swoisty, niedocieczony sposób przez uczestniczenie w jego staniach duchowych i udzielanie dorobków duchowych innym ludzi. Wówczas potrzeby duchowe nie doznawałyby zaspokojenia przez odpowiednie treści i procesy wewnętrzne, których nie da się zastąpić mniej lub więcej hałaśliwą ekspresją słowną i dorywczym efekciarstwem. Fala, o której mowa na początku, została by zmarnowana. Nie tylko nie zaniósłaby nas daleko, ale wiele możliwości zostałoby przymmulonych.

Z tymi rozważaniami łączy się jeszcze jedno zjawisko, którego przyczyny leżą także w niecierpliwym rozgorączkowaniu i w nieznanomości podstaw pracy społeczno-oświatowej, a konsekwencje są te same, jak wyżej. Dają się zauważyć zapędy etatystyczno-hurtownicze. Słyszy się np. na konferencjach oficjalnych i nieoficjalnych, że zespoły teatralne „podlegają“ ministerstwu „x“, świetlice będą „należeć“ do ministerstwa „y“, bo ministerstwo „z“ za mało zrobiło itp. Odnosi się niemiło wrażenie, że wkrótce odbędzie się pobór powszechny do świetlic. Tego rodzaju deklaracje są o tyle nieaktualne, że teatry ochotnicze czy świetlice nie podlegają żadnemu ministerstwu, a należą po prostu do dobrowolnych organizacji społecznych, stawiających sobie wśród innych celów także cele oświatowo-wychowawcze lub też są same w sobie autonomicznymi organizacjami powołanymi przez członków dla określonych celów, a praca społeczna w państwie demokratycznym ma zadanie oddziaływania na dobrowolny układ stosunków i chce się czuć nie jak w zakładzie publicznym, ale poprostu jak u siebie w domu. Dla zainteresowanych jej rozwojem, w niestaniu jej rozsądnej pomocy jest w naszych obecnych warunkach aż nadto pola do pracy, przy której zmieszczą się wszystkie władze i instytucje. Wystarczy choćby tylko wymienić produkcję dobrej książki, która została wytepiąna.

Obok takich tendencji zjawia się chęć standaryzowania akcji według uniwersalistycznych wzorów z bezceremonialnym pomijaniem sił i dorobków kulturalnych w odrębnych środowiskach dlatego, że te wartości są prymitywami. Każde poczynanie oświatowe musi nawiązywać do wartości tkwiących w środowisku. Nie jest to sprawa prosta ani łatwa. Rzeczywistość społeczna środowiska nie jest nam obiektywnie dana. Jest to świat wartości posiadających taki sens, jaki w nie wkłada sam człowiek. Dlatego w ocenie posługujemy się miarą własnego środowiska, a właściwie wielu grup społecznych, w które jesteśmy sami uwikłani. Nasza miara może się znacznie różnić od miary stosowanej przez człowieka środowiska, które badamy. Np. pracownik oświatowy z miasta inaczej ocenia ziemię, niż chłop, każde odrębne środowisko ma inny system wartościowania. Tym się tłumaczy, że na pierwotnym stopniu rozwoju nikt spoza plebienia, nie był uważany za człowieka, że nie tak jeszcze dawno gazeta na wsi była uważana za „rzecz pańską“. Wieś przykłada do wartości nielishionych z zewnątrz znowu miarę swojego środowiska i często ustosunkowuje się do nich negatywnie. My nie rozumiemy tej reakcji, jak nie rozumiemy tego, że ludzie nie chcieli wpuścić do siebie takiego dobrodziejstwa cywilizacji, jak kolej żelazna, i narzekamy, że „praca społeczna jest niewdzięczna“.

Obecny przełom wstrząsnął ramami tradycyjnymi każdego środowiska, nawet najbardziej bezwładnego, wzbudził przychylność dla nowości. Jeszcze nie zakończona migracja ludności i *osmoza socjalna* proces ten pogłębiają. Ułatwia to wprowadzenie nowych treści, ale nie rozgrzesza wcale ryczałtowego importu i lekceważącego stosunku do wartości, dążeń i własnych źródeł kultury środowiska. Ma to znaczenie dla wyników pracy, a nadto dla rozwoju kultury, który potrzebuje różnorodności bodźców i pożytek jako przeciwwagi jednostronności.

Uwagi powyższe podyktowane są troską o to, by praca społeczno-oświatowa w przełomowym momencie była mniej porywczą, a więcej odpowiedzianą, mniej efektowną, a więcej efektywną.

Franciszek Rusin

„Kultura narodowa mas... jest to pole pracy, które dziś nie tylko oczekuje wkładów i inwestycji, lecz zarazem czeka jeszcze na pobranie zeń plonów i na siew ziarnem własnego dorobku kultury ludowej“.

St. Małkowski

„W sprawie metod pracy nad krzewieniem kultury narodowej“
w pracy zbiorowej „Kultura i nauka“.

UNIwersytety Ludowe w Polsce Przed Nowym Okresem Pracy

Jest rzeczą zrozumiałą, że należyty rozwój kultury wsi zależny jest przede wszystkim od samych chłopów i że wszelkie poczynania czynników pozawiejskich, usiłujących wpłynąć na jej poziom, osiągną skutek tylko w zależności od tego, w jakim stopniu zbiegają się one z naturalnymi dążeniami świadomych grup chłopskich. Jeśli więc dzisiaj mocniej, niż kiedykolwiek, akcentujemy konieczność unarodowienia kultury ludowej i upowszechnienia kultury „wielkiej“, to dla osiągnięcia tego musi więc wychować sobie jak najliczniejsze grupy obywateli świadomych swych zadań narodowych i społecznych i umiejących przez działanie w swoim środowisku wcielać w czyn swoje odrodzicielskie i rozwojowe dążenia. Nie tylko duńskie, ale i polskie doświadczenia przedwojenne wykazują, że bardzo poważnym środkiem do tego celu wiodącym są uniwersytety ludowe.

Młode pokolenie wiejskie, które w okresie okupacji niemieckiej było bardzo poważnym źródłem sił wyzwoleniczych, będzie również w budowie nowych zrebów państwowych ważnym czynnikiem twórczym, jeśli wykrzesze z siebie taki sam entuzjazm dla pracy twórczej, jaki ożywił je w walce z wrogimi siłami.

Zauważyć można obecnie wzmożony pęd młodzieży chłopskiej do zdobywania wiedzy i z różnych źródeł wypytywające inicjatywy tworzenia ośrodków wychowawczych wiejskich o typie grundtvigowskich uniwersytetów ludowych. Aby tę akcję uporządkować i nadać jej charakter planowy, powołano do życia w Polsce Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych R. P., którego celem jest — według statutu — „rozwijanie i doskonalenie akcji uniwersytetów ludowych w Polsce, zmierzających do kształtowania samodzielnej postawy człowieka do otaczających go przejawów życia, do wyzwalania i uaktywniania jego sił twórczych, a przez to wprowadzania nowych wartości w dziedzinie kultury duchowej i materialnej wsi, a zatem narodu i państwa“.

W dniach 11, 12 i 13 października b. r. odbyło się w Pabianicach Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa, zwołane przez Zarząd Tymczasowy. Zarówno pod względem organizacyjnym (dzięki nadzwyczaj przychylniej postawie całego społeczeństwa pabianickiego), jak też i treści wewnętrznej, konferencja całkowicie odpowiedziała swojemu zadaniu. Wzięli w niej udział przedstawiciele wszystkich ziem Polski w liczbie około 150, reprezentujący sfery naukowe, czynnych działaczy wiejskich i oświatowo-społecznych.

Ideowo-wychowawcze zagadnienia uniwersytetów ludowych znalazły swój wyraz w referatach prof. Bohdana Suchodolskiego: „Ideale kul-

tury na tle współczesnych przeobrażeń społecznych“ oraz Stefana Ignara z koreferatem Władysława Radwana na temat: „Rola i zadania uniwersytetów ludowych na tle sytuacji kulturalnej epoki“. Ideały, jak słusznie podkreślił prof. Suchodolski, nie rodzą się z intelektualnych sformułowań, lecz są wyrazem dążeń określonych grup społecznych i wewnętrznej potrzeby społecznej rozwiązywania zagadnień istnienia. Nie chodziło więc w referatach i w dyskusji o stworzenie nowych ideałów, ale o zestawienie istniejących dążeń z nową rzeczywistością. Chodziło o stwierdzenie, które z nich okazały się niebezpiecznymi, a które trzeba tylko oczyścić z nalotu pozornych wartości chwilowych i pogłębić, by — nabrawszy cech trwałości i ciągłości — służyć mogły człowiekowi dzisiejszemu do zbliżenia się przez prawdę do mądrości. Uniwersytety ludowe wychować mają człowieka uspołecznionego i aktywnego, utrwalającego demokrację istotną, a zdolnego do walki z pozorami demokracji zarówno w sobie samym, jak i wokół siebie, przeświadczonego o swoim powołaniu społecznym i umiejącego chcieć rozważnie kształtować nowe oblicze wsi i państwa. Nie można narzucać uniwersytetowi ludowemu schematycznego wzorca wychowawczego ani też kazać wychowawcom naśladować Ignacego Solarza, który stworzył własny typ polskiego uniwersytetu ludowego. Naśladownictwo bez wkładu własnej treści wewnętrznej byłoby tylko nieudolną karykaturą.

Referat Feliksa Popławskiego: „Organizacja akcji uniwersytetów ludowych w Polsce“ zobrazował dotychczasowy stan prac w tym kierunku i omówił zamierzenia na przyszłość. Przed ostatnią wojną istniało w Polsce ponad 20 uniwersytetów ludowych różnego typu, a więc: grupa u. l. pozostających pod opieką ówczesnego Towarzystwa Uniwersytetów Wiejskich (t. zw. „Przodownik Wiejski“), uniwersytety ludowe wołyńskie, Wiejski Uniwersytet Orkanowy prowadzony przez I. Solarza, U. L. Wielkopolskiego Zw. Młodzieży Wiejskiej, U. L. Towarzystwa Szkoły Ludowej, Harcerski U. L., Uniwersytety Ludowe Akcji Katolickiej, U. L. Związku Osadników i U. L. Związku Młodej Polski.

Nie wszystkie one dorastały do miary, którą chcielibyśmy przykładać do polskiego uniwersytetu ludowego, nie mniej jednak upowszechniała się już wówczas coraz bardziej idea wychowania młodego pokolenia chłopskiego przez uniwersytety ludowe. Okupacja niemiecka położyła kres pracom tych uniwersytetów, nie zdołała przecieżyć zdławić myśli o nich. Prowadzono w konspiracji kształcenie pracowników uniwersyteckich, a nawet rodzaj tajnego uniwersytetu ludowego, oraz przygotowywano odbudowę uniwersytetów ludowych w wolnej Polsce.

Dziś praca ta nabiera coraz wyraźniejszych kształtów. Przeprowadzona reforma rolna dała możliwość uzyskania całego szeregu ośrodków pofolwarczych na u. l. Czynnym jest już kilka placówek, kilkanaście zostanie

uruchomionych w niedalekiej przyszłości dalszych kilkanaście jest w stadium organizacji, a projektowanych jest jeszcze ponad dwadzieścia. Przy wydzielaniu ośrodków dla u. l. przyjęto zasadę, by mniej więcej każdy powiat posiadał swój uniwersytet ludowy. Porównując to ze stosunkami duńskimi dojdziemy do przekonania, że sieć ta jest stosunkowo rzadsza niż w Danii, ale w naszych warunkach nie załadzi potrzeba większego jej zagęszczenia. Należy tylko zwrócić uwagę na racjonalne i celowe rozplanowanie tych placówek.

Zrozumiałą jest zasada, że uniwersytety ludowe nie mogą być organizowane przez władze państwowe, lecz muszą zachować charakter społeczny, państwo zapewnia im jednak opiekę i pomoc. Koordynowaniem działalności u. l. i upowszechnianiem jej wyników zajmuje się T. U. L. R. P., ono też ma opracowywać zagadnienia związane z metodą i programami uniwersytetów ludowych, podejmować wydawnictwa z tego zakresu, organizować kursy i konferencje tej sprawie poświęcone oraz pomagać w doborze i kształceniu pracowników uniwersytetów ludowych.

W obecnym stanie rzeczy dobór pracowników u. l. stanowi jedną z największych trudności przy uruchamianiu nowych placówek. Konieczne jest stworzenie instytucji kształcenia wychowawców u. l., względnie przygotowanie ich przez umożliwienie kandydatom przejścia przez normalny kurs uniwersytetu ludowego.

Dyskusja nad ideowo-wychowawczymi i organizacyjnymi zagadnieniami u. l. prowadzona w atmosferze zrozumienia i głębokiej troski o istotny rozwój kultury ludowej ustaliła postulaty zasadnicze; nie silono się jednak na ostateczne sformułowanie metod i programów, gdyż sprawy te muszą być rozwiązywane w zetknięciu z wymogami życia i środowiska.

Przyjęty na Zjeździe w Pabianicach statut T. U. L. R. P. przewiduje istnienie miejscowych towarzystw uniwersytetów ludowych, jako prawnych jednostek organizacyjnych, grupujących się około sprawy jednego czy kilku określonych u. l. Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych R. P. przyjmuje na siebie — poza wspomnianymi wyżej zadaniami — także organizowanie pomocy materialnej dla instytucji prowadzących uniwersytety ludowe, reprezentowanie sprawy u. l. wobec władz państwowych i samorządowych, organizacji społecznych i innych instytucji, i współdziałanie z tymi władzami i organizacjami w zakresie rozwijania akcji u. l.

Zapowiedziane jest wydanie Biuletynu, który obejmie referaty wygłoszone na Zjeździe i odzwierciedli dyskusję nad nimi — z przyjętymi wnioskami i postulatami. Konferencja pabianicka przyczyni się niewątpliwie do rozwoju akcji uniwersytetów ludowych w Polsce.

Jan Olszowski

Kształcenie i samokształcenie

U PROGU WALKI Z ANALFABETYZMEM

Już, już, zdawało się przed wojną, niedaleki jest dzień, gdy pozbedziemy się hańby analfabetyzmu wśród dorosłych. Uporczywe wysiłki oświatowców, coraz gęstsza sieć kursów oświatowych, coraz liczniejsze kadry uspołecznionych nauczycieli, udoskonalone metody i podręczniki pozwalały wierzyć, że zbliżamy się do upragnionego celu. Niestety, katastrofa wrześniowa zadała nam i w dziedzinie oświaty tak dotkliwe straty, że nawet obliczyć ich nie sposób. Musimy zaczynać od początku. Może niezupełnie od początku, bogatsi bowiem jesteśmy w doświadczenia całej naszej pracy oświatowej przed wojną, a nawet z okresu konspiracji. Podobni jesteśmy do budowniczego, któremu bomba lotnicza zdmuchnęła cały dom, mozolnie budowany. Będzie budował po raz drugi, ale tym razem zbuduje lepiej.

Sześć lat wojny — to sześć lat straszliwego spustoszenia; nie tylko materialnego, fizycznego, ale i duchowego. Głód, niedza, prześladowania, brak szkół, książki polskiej i żywego słowa ze sceny i przez radio przyczyniły się nie tylko do pojawienia się zastępów powrotnych analfabetów, ale pozbawiły całe rzesze dzieci i młodzieży możliwości poznania pisma i druku oraz piękna mowy polskiej.

Nadto przyłączenie ziem zachodnich przysporzyło nam obywateli, których Niemcy od wielu, wielu lat prześladowali za mowę polską i wynaradawiali w germańskiej szkole.

Dziećmi zajmie się szkolnictwo, ale dorosłych otoczyć opieką powinny instytucje oświaty dorosłych.

Stoimy tedy przed zadaniem ogromnym: musimy stoczyć wielką kampanię z analfabetyzmem, z analfabetyzmem dwojakim — litery i obywatelskim.

W akcji tej wchodzi w grę trzy składniki, z których dwa pierwsze rozpatrzymy tu po krótko:

- 1) przedmiot nauczania — analfabeta i półanalfabeta,
- 2) podmiot nauczania — nauczyciel-oświatowiec,
- 3) środki nauczania — metody, podręczniki, pomoce.

1. Chodzi nam o charakterystykę dorosłego czy młodocianego analfabety i uchwycenie zasadniczych różnic pomiędzy psychiką dorosłego i dziecka.

Należy rozróżnić zupełnego analfabetę, który nigdy nie poznał ani jednej litery, od takiego, który mniej lub więcej się uczył, ale zapomniał,

czyli powrotnego analfabety. Zajmiemy się także półanalfabetami, którzy np. trochę czytają, ale wcale nie umieją pisać itp. Między nimi samymi również są różnice — zależnie od środowiska społecznego, w którym wy-
rosli.

Zupełni i powrotni analfabeci rekrutują się przeważnie z zapadłych wsi „zabitych deskami od świata“. Brak szkół, książek, czasopism pozbawił ich możliwości korzystania z oświaty. Jest to na ogół element chętny do nauki, dosyć zdolny i bardzo wdzięczny za włożoną w niego pracę. Trafiają się również (ale w znacznie mniejszej ilości) analfabeci wśród ludności miejskiej. W mieście, pomimo nieraz ciężkich warunków materialnych, nie braknie okazji do uczenia się. Więcej szkół, rzucające się w oczy napisy uliczne, reklamy, ogłoszenia, gazety i książki. Dzieci zdolniejsze, chociażby nawet nie chodziły do szkoły, uczą się czytać od towarzyszy zabaw, od sąsiadów, czy po prostu same, nie wiadomo, jak i kiedy. W mieście nie nauczą się czytać jedynie wyjątkowo niezdolne albo leniwe jednostki. Środowisko nędzy miejskiej nauczyło je tylko ślizgać się po powierzchni życia, nastawiło wybitnie praktycznie, niechętnie do nauki, która nie jest dla nich przydatna. Zapisują się jednaki na kursy dla dorosłych, ale prędko zniechęcają się trudnościami.

T. zw. półanalfabeci — to ludzie, którzy słabo czytają, a wcale lub prawie wcale nie umieją pisać. Wśród nich bywają samoucy, albo niedouczeni w dzieciństwie (jednoklasówki wiejskie). I tu również obserwujemy różnice, wypływające ze środowiska. Element wiejski jest na ogół spokojny, cichy, chętny do nauki; miejski natomiast bywa trudniejszy do prowadzenia. Dotyczy to przede wszystkim największej nędzy proletariackiej dużych miast. Taki półanalfabeta trochę poduczony, ale jeszcze bardziej niż zupełny analfabeta powierzchowny, życiowo zaradny, uważa albo nadrabia miną, że dużo umie, wartość człowieka mierzy jego stopą życiową i posiadaną gotówką, nie ma szacunku dla wiedzy, nie przyznaje doraźnej korzyści. Na kursy zapisuje się również ze względów praktycznych: chce usprawnić umiejętność czytania, pisania i rachunków, aby zdobyć większe szanse życiowe. Jest to bardzo trudny, ale wdzięczny obiekt wychowawczy dla oświatowca, który potrafi zdobyć sobie jego zaufanie.

Powrotny czy powtórny analfabeta — to osobnik, który zapomniał wszystko, czego się kiedyś przez krótki czas w szkole nauczył. Pozornie nie umie — tak, jak analfabeta zupełny, ale tylko pozornie. Skoro zacznie się uczyć, zapomniane, nieużywane od dawna umiejętności zaczynają stopniowo odżywać i wypływają na powierzchnię świadomości. Uczeń zaczyna robić szybkie postępy w czytaniu, litery pisze równiejsze i kształtniejsze, niż kolega, który nigdy pióra nie trzymał w ręku.

Nauczanie dorosłych różni się od nauczania dzieci. Ponieważ różnice metod nauczania wypływają z odmienności psychiki, zastanówmy się z kolei nad różnicą umysłowości dziecka i dorosłego analfabety.

Psychika dziecka jest dynamiczna — w ciągłym ruchu i rozwoju; umysł dorosłego (nie pracującego umysłowo) jest raczej statyczny, mało ruchliwy. Wyobraźnia dziecięca bardzo żywa, pamięć plastyczna, chłonna i trwała, duża zdolność do naśladownictwa sprzyjają szybkiemu i łatwemu przyswajaniu nowych wyobrażeń i umiejętności. Opornie natomiast postępuje tworzenie pojęć, trudność stanowią czynności analityczne i abstrakcja. W przeciwieństwie do dzieci człowiek dorosły ma uboższą wyobraźnię, słabszą pamięć i zdolność odtwarzania. Na jego zaś korzyść przypada zdolność do abstrakcyjnego myślenia, analizy i wytwarzania nowych pojęć.

Dziecko jest sugestywne, wierzy dorosłym „na słowo“, jest podatniejsze na wpływ autorytetu. Człowiek dorosły natomiast jest krytyczny, nieraz nawet nieufny i podejrzliwy, nie przyjmuje wszystkiego na wiarę. Ponadto posiada już ogromny zasób doświadczenia życiowego i wiele wyrobionych pojęć, które wymagają uporządkowania. Brak dobrej pamięci u dorosłego wyrównuje się skłonnością do analizy i logicznego myślenia oraz umiejętnością stosowania uwagi dowolnej (zależnej od woli). Różne też są zainteresowania i stosunek do nauki. U dziecka (mamy na myśli dziecko od 6 do 8 lat) zainteresowania światem zewnętrznym są rozstrzelone, nie zatrzymują się długo na jednym przedmiocie czy zjawisku. Dorosły analfabeta i półanalfabeta ma węższy zakres zainteresowań i bardziej określony ich kierunek, interesuje go przede wszystkim to, co jest związane z jego codziennym bytowaniem.

Dziecko w pierwszej klasie szkoły powszechnej traktuje jeszcze naukę jako dalszy ciąg zabawy, nie zdając sobie sprawy ze znaczenia umiejętności czytania. I dlatego klasa ta, o ile chodzi o metodę, należy raczej do przedszkola niż szkoły. Dorosły analfabeta przystępuje do nauki czytania, pisanie i rachunków jako do nowej dla niego, ciężkiej, żmudnej pracy. Przystępuje z obawą, z wahaniem, przeważnie z gorącym pragnieniem przyswojenia sobie tajemnicy słowa drukowanego i pisanego. Forma zabawy w nauce nie tylko mu nie odpowiada, ale obraża poczucie godności człowieka samodzielnego i życiowo doświadczonego. Pamiętajmy, że dorosły analfabeta ma przeważnie kompleks niższości i jest bardzo drażliwy na tym punkcie, że oto jak dziecko chodzi do początkowej szkoły.

2. Kto powinien uczyć dorosłych analfabetów? Mniemanie, że każdy umiejący sam czytać może uczyć niepiśmiennego, nie wytrzymało próby życia (hasło „Macierzy Szkolnej“, aby każdy piśmienny nauczył jednego analfabety). Nieporozumienie polegało na tym, że zakres nauczania początkowego nie wymagał specjalnego wykształcenia poza, powiedzmy,

szkołą powszechną; metoda zaś nauki czytania, uświęcona odwieczną tradycją sylabizowania, oparta na abecadle, jak rachunki na tabliczce mnożenia, wydawała się dostępna dla każdego amatora-nauczyciela. Okazało się jednak, że w ramach zorganizowanej akcji walki z analfabetyzmem nie wystarczą najlepsze chęci, nie poparte fachowym przygotowaniem. Przygodni nauczyciele, nauczający mniej lub więcej wytrwale a nieumiejętnie, często przynieśli swym uczniom więcej szkody niż pożytku. Znacznie trudniej jest bowiem odzwyczaić ucznia od nałogu sylabizowania, niż nauczyć czytać płynnie zupełnego analfabeta.

Najbardziej powołanym do tej pracy jest nauczyciel szkoły powszechnej, przeszkolony dodatkowo na kursach oświatowych z metodyką nauczania dorosłych. Programy bowiem i metody nauczania w szkołach dla dorosłych są inne niż u dzieci. I jeszcze jedno: w szkole dla dzieci nauczyciel jest zarazem wychowawcą; w szkole dla dorosłych nauczyciel jest oświatowcem, to znaczy, nie tylko udziela podstawowych elementów wiedzy, ale jest przewodnikiem budzącego się umysłu w zagadnieniach szerszych, ogólnych, a więc społecznych, obywatelskich, oświatowych i innych. Kształcenie analfabetów musi być nastawione na długą falę, jeżeli chcemy uniknąć powrotnego analfabetyzmu.

Wobec ogromu zadań, jakie stoją przed nami, powstaje pytanie, czy znajdziemy odpowiednią ilość fachowych nauczycieli, którzy dodatkowo będą mogli się poświęcić nauczaniu dorosłych? Oczywiście, że nie. Dlatego więc musimy sięgnąć do innych jeszcze szeregów ludzkich. Szczególnie przydatną może być nam w tym dziele młodzież akademicka. Młodzież ta o aspiracjach społecznych zamiast dorabiać korepetycjami może z większym pożytkiem dla siebie i społeczeństwa uczyć na początkowych kursach dla dorosłych. Młodość, zapał, ideałowość w pracy społeczno-oświatowej często dają większe osiągnięcia, niż rutyna zmęczonego życiem nauczyciela.

Odpowiednio przemyślane programy kursów oświatowych dla akademików wraz z hospitacjami lekcyj oraz doszkalanie w ciągu pracy nauczycielskiej zapewnią nam potrzebne kadry nauczycieli dla dorosłych. Doświadczenie wykazało, że wielu studentów, nawet po ukończeniu studiów, pozostaje nadal w oświacie pozaszkolnej (tak było po pierwszej wojnie światowej), zasilając kadry oświatowców bardzo cennym, ideowym elementem.

Chodzi teraz tylko o to, byśmy mogli jaknajprędzej i jak najwięcej takich kursów oświatowych zorganizować.

Joanna Landy-Brzezińska

KTO SIEBIE PRZEKSZTAŁCA — ŻYCIE ZMIENIA

W artykule tym chcemy poruszyć sprawę, której życie poczęło się już dawno. Wiele zostało już w tej sprawie powiedziane i napisane. Miała ona w Polsce swój bieg i wcale niepośledni dorobek. Szczególnie żywą, stanowiącą jakby „hasło dnia“, była pośród zespołów zorganizowanej młodzieży — zarówno wiejskiej, jak i robotniczej. A zatem nie zaczynając, ale prowadzić dalej chcemy tok myślenia i wprowadzania myśli w czyn, przerwanych i zahamowanych okresem lat wojny. Zagadnienia pracy nad sobą na drodze samokształcenia, a co za tym iść powinno, i samowychowania, nie stwarzamy, a tylko przypominamy o jego doniosłej konieczności, o jego potrzebie.

Człowiek w odwiecznej swojej tęsknocie do czegoś, co nazywa lepszym od otaczającej rzeczywistości, w której żyje, wciąż jest daleko od celu, choć od zarania dziejów ludzkości trwa w niezmiernym trudzie doskonalenia życia.

Dzieje ludzkości — to obraz nie tylko tęsknoty do szczęśliwości, ale i napinania woli człowieka w szukaniu, stwarzaniu sposobów i warunków jej ziszczania się w dniu codziennym. Namietność poszukiwania dróg do „lepszego jutra“ potrafi wzbudzać nie tylko w jednostkach, ale w całych grupach społecznych, całych narodach, nieomal nadludzką energię, pod której naporem wyzwalają się najszlachetniejsze porywy.

I jakąż goryczą napawa obraz klęsk wspaniałego dźwignia się ludzkości ku dobru! A klęski są zawsze, ilekroć przychodzą do głosu namietności, które usiłują zaprzeczyć istnieniu obiektywnego dobra i w wojnach gwałcą wszelkie jego formy i normy. Wprawdzie po każdej klęsce ludzkość podrywa się do nowych lotów wwyż, jednak strat opóźnienia w swoim postępie nie zdoła przeskoczyć — musi je odrabiać za każdym razem swego upadku.

I dziś jesteśmy świadkami, jak po koszarze wojny przeży się energia ludzka ku zapewnieniu każdemu człowiekowi szczęśliwości bytowania. Znowu zabrzmiały hasła o poszanowaniu człowieka, o jego prawie, o jego wolności, o jego szczęściu, jako najwyższych nakazach życia jednostek, społeczeństw i państw. I znowu widzimy, jak napina się wola ludzka w szukaniu i stosowaniu sposobów, które zapewniłyby stawianie się tych hasła — dążeń. Stare formy życia gospodarczego, społecznego, politycznego ustępują nowym. Zadaniem tych nowych jest stworzenie człowiekowi warunków jak najlepszego rozwoju jego możliwości, cennych zarówno dla życia osobistego, jak i zbiorowego. Zdobyte nauki i techniki znowu mają stanąć do usług człowieka, mają pomnażać jego dobra kulturalne i cywilizacyjne.

I zdaje się nam, że właśnie w tej chwili należy z całym naciskiem odwołać się i przypomnieć znane prawdy, głoszone przez pedagogów, wychowawców, pracowników na polu oświaty i kultury, a będące postulatem każdego postępu. Musimy do nich się odwołać w trosce o naszą przydatność, jako pracowników oświatowych, którzy każdorazowo powinni zdawać sobie sprawę, kiedy, przy jakich współczynnikach zachodzi istotny proces przetwarzania życia.

Prawdy te, ujęte w proste słowa, mówią, że żadne urządzenia zewnętrzne, żadne, — choćby najlepiej pomyślane, konstrukcje życia nie wystarczą same dla jego przemian. Dzieje ludzkości obfitują w przykłady, jak różną poczynania, przedsięwzięte w imię dobra człowieka, roz mijają się z tym człowiekiem. I wini się poczynania, i szuka się nowych, by wkrótce znowu odrzucić je, jako złe, i próbować jeszcze innych. Niewątpliwie, treść i forma poczynania znaczą wiele. Może bowiem opóźnić lub przyspieszać przetwarzanie się dnia dzisiejszego na coraz doskonalsze jutro. Ciężar jednak sprawy spoczywa w samym człowieku. W procesie każdego postępu człowiek winien stanowić główny współczynnik.

Czy może zmienić się coś w życiu w sposób istotny, póki człowiek sam w sobie nie dorośnie, nie dojrzeje do ucieleśnienia tych zmian? Z dnia na dzień powtarzamy wszyscy, że najpiękniejsze zawołania, najwznioślejsze dążenia o tyle tylko mają siłę realizacyjną, o ile każdy człowiek potrafi je przetworzyć na treść swego codziennego życia, swego myślenia, odczuwania, na treść stosowaną w wykonywanej pracy, w stosunkach wzajemnych.

Mówimy o tym, ale samo mówienie bez następstwa systematycznego czynu nie wystarcza tak samo, jak nie wystarcza mówienie o chlebie, kiedy go brak. Nie wystarczy w zespole młodzieży wiejskiej czy młodych robotników ograniczyć się do twierdzeń, że tylko takie treści i tylko tyle, ile ich w sobie mamy, możemy wnieść do ogólnego wysiłku budującego nową rzeczywistość. Z tej prawdy winna się zrodzić potrzeba intensywnej pracy własnej, pracy opartej o stałe samokształcenie, rozwijanie władz poznania, uczucia i woli. Nie tak nie pomaga człowiekowi w dorastaniu do zadań życia, jak własna, świadoma celu, wytrwała i ciągła praca nad sobą. Cokolwiek zechcemy osiągnąć, cokolwiek wprowadzić jako ulepszenie życia we wsi, gminie czy państwie, nie zdołamy tego uczynić bez poprzedniego dokładnego poznania, bez umiejętności porównania z innymi podobnymi sprawami, bez umiejętności krytycznego wyboru, co lepsze, co gorsze, i umiejętności odpowiedzialności sobie i innym na pytanie: dlaczego? Każdą rzecz, każdą sprawę, po której spodziewamy się zmiany na lepsze czy to we własnym domu, czy we wspólnym, jakim jest ojczyzna, o tyle tylko spożytkować potrafimy, o ile prawdziwie będzie ona własnością naszego umysłu i serca, o ile zdołała nas samych, nasze dotych-

czasowe pojmowanie zmienić, przekształcić, uszlachetnić. Wówczas dopiero będziemy przy jej pomocy i zastosowaniu zdolni życie zmieniać.

Przy takim postawieniu sprawy w pracy oświatowej — w każdym kole młodzieży, w każdej świetlicy, zagadnienie samokształcenia rysuje się wyraźnie, jako droga świadomego, celowego przygotowywania się i zachowywania stałej przydatności w służbie życiu. Potrzeba pracy nad sobą, pojęta jako akcja wśród szerokich mas, staje się dziś pilniejszą niż kiedykolwiek była. Nieprawdopodobnie wielkimi ofiarami osiągnięte zwycięstwo nad niemiecką przemocą stwarza nakaz spożytkowania go w sposób jak najdoskonalszy, stwarza nakaz pracy nad prawdziwym odradzeniem się człowieka i człowieczeństwa.

Życie powojenne, oparte o zasady demokratyczne, stwarza nakaz współudziału i współodpowiedzialności w wypełnianiu z dnia na dzień właściwą treścią nowych form życia, aby mogły się stać naprawdę nowe, naprawdę demokratyczne. Ażeby tym zadaniom podołać, nie wystarczą słowa. Nie dość jest nawet je rozumieć. Trzeba, aby między słowem a czynem każdego obywatela nie istniały żadne szczeliny. Zeby zaś tak było, trzeba wielkiej pracy nad sobą — tym większej, że wojna dokonała straszliwych spustoszeń zarówno w dziedzinie myśli, jak i ogólnej moralności. W każdym środowisku, a szczególnie przed pracownikiem oświatowym, przed przodownikiem życia zbiorowego czy to w mieście, czy na wsi — w imię potrzeby przemian i odradzania życia we właściwych treściach — winna stać konieczność prowadzenia dalej bądź wszczęcia dzieła rzetelnego dokształcania i duchowego pogłębiania wszystkich jednostek danego środowiska. W bogactwie form takich poczynañ zawsze na czoło wysuwa się samokształcenie. Tylko bowiem w oparciu o dobrowolny i samodzielny wysiłek można skutecznie przeorać własny umysł i serce.

Maria Suszyńska

„W istocie celem wiedzy nie jest zadowolenie naszej ciekawości, lecz rekonstrukcja siebie samych i zmiana środowiska naszego w sensie dla nas korzystnym“.

Carrel

„Człowiek istota nieznaną“

KORESPONDENCYJNY KURS GIMNAZJALNY I LICEALNY ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ WICI W ŁODZI

Zagadnienie udostępnienia szkoły średniej szerokim masom społecznym — jeden z naczelných postulatów szeregu konferencji i zjazdów oświatowych w odrodzonej Polsce — stale jest jeszcze tylko pięknym, ale nieosiągalnym ideałem.

Szkoła średnia, jak to dotychczas z reguły bywało, znajduje się w mieście. Jeślibyśmy tu przyjęli nawet powiększony rejon o promieniu do 1 kilometrów, to i tak tylko miasto i znikoma ilość młodzieży spoza miasta może, dochodząc bezpośrednio z domu, z takiej szkoły korzystać. Inni zmuszeni są opuszczać dom rodzinny, szukać w braku burs lub internatów, tzw. „stancji“ i, przechodząc wszystkie nędze takiego życia, zdobywać wiedzę.

Na tle tych trudności Związek Młodz. Wiejsk. Wici R. P. w Łodzi podjął inicjatywę stworzenia korespondencyjnego kursu gimnazjalnego i licealnego. Do inicjatywy tej przyłączyło się współpracujące ze Związkiem nauczycielstwo.

Zatwierdzony przez Ministerstwo program kursu obejmuje przedmioty przewidziane w szkołach państwowych bez nauki języka łacińskiego, a z dodaniem nowych przedmiotów, które odpowiadają zainteresowaniom człowieka dorosłego, żyjącego i pracującego w środowisku miejskim.

(Cyfry oznaczają tygodniową liczbę godzin nauczania w czteroletniej szkole średniej).

1) Język polski	4	4	4	4
2) Historia	3	3	3	3
3) Geografia	2	2	2	2
4) Biologia (botanika, zoologia, anatomia, fizjologia)	2	2	2	2
5) Fizyka z chemią	2	2	4	4
6) Matematyka	4	4	4	4
7) Język francuski	2	4	2	2
8) Socjologia i kultura wsi	2	4	3	3
9) Filozofia (psychologia, teoria poznania, teoria wartości)	1	2	2	2
10) Wychowanie człowieka	1	2	2	2
11) Technologia pracy umysłowej	1	1	1	1
	24	30	29	29

Z języków obcych będą wysyłane skrypty z języka francuskiego. Lecz jeśli uczestnik opanuje inny obcy język nowożytny (angielski, rosyjski, niemiecki) może go zgłosić zamiast języka francuskiego albo jako drugi język obcy. Nauka religii nie obowiązuje na kursach dla dorosłych. Różny systemów religijnych znajdzie swoje uwzględnienie przy nauczaniu historii.

Warunki przyjęcia na Kurs są następujące: a) wiek życia od lat 16 do 45; b) ukończenie 6 klas szkoły powszechnej, względnie złożenie egzaminu w takim zakresie w ciągu pierwszego roku nauki na Kursie; c) re-

gularne uiszczanie opłaty miesięcznej w wysokości 30 lub 60 zł. — w zależności od stanu majątkowego; niezamożni i wojskowi w służbie czynnej korzystają z Kursu bezpłatnie.

Kurs trwa pełne cztery lata bez przerw wakacyjnych, t. zn. każdy uczestnik otrzymuje w ciągu roku 52 komplety skryptów tygodniowych, których treść musi dobrze poznać i opanować a zaznaczone ćwiczenia i zadania wykonać i przesłać we właściwym czasie do poprawienia.

Poszczególne lata Kursu obejmują następujący zakres materiału naukowego: I rok materiał naukowy I i II kl. gimnazjum, II rok — III i IV kl. gimn., III rok I kl. liceum, IV rok — II kl. liceum. Materiał naukowy, objęty programem Kursu, winno się zasadniczo przerobić w ciągu czterech lat. Przedłużenie tego czasu może dojść nawet do lat 8, jeżeli uczestnik uzasadni należycie każdorazowe opóźnienie.

Dla sprawdzenia pracy uczestników, udzielenia im instrukcyj i zapoznania z pracami naukowymi odbywać się będą co roku następujące konferencje: 1) dwutygodniowa pod koniec jesieni, gdy roboty polne zostaną ukończone, 2) miesięczna w okresie zimowym (styczeń lub luty), 3) dwutygodniowa w drugiej połowie czerwca. Konferencje organizują wiciowe komórki terenowe (powiatowe lub wojewódzkie), a prowadzą je pedagogiczne zespoły Kursu Grupa konferencyjna nie może przekraczać 50 uczestników. Uczestnicy niezorganizowani biorą udział w konferencji na własny koszt.

W bieżącym roku szkolnym zostanie podjęta praca na Kursie na dwu poziomach, obejmujących program gimnazjalny. Realizowanie programu licealnego rozpocznie się w terminie późniejszym, jeżeli zgłosi się odpowiednia ilość uczestników.

Wysyłka skryptów rozpoczęła się we wrześniu i będzie uskutecznioma w ciągu roku drogą pocztową, w odstępach dwutygodniowych.

Organizacja Kursu Korespondencyjnego dzieli się na *Ośrodek Centralny w Łodzi i ośrodki terenowe*.

Zadania Ośrodka Centralnego w Łodzi są następujące: a) zaopatrywanie uczestników w skrypty i lekturę uzupełniającą, b) koordynacja pracy ośrodków terenowych, c) prowadzenie „skrzynki zapytań“, d) organizowanie komisij egzaminacyjnych, e) utrzymanie ścisłej łączności z centralnymi władzami oświatowymi, f) kontrola prac ośrodków terenowych.

Organizacja pracy Ośrodków terenowych: wojewódzkie względnie powiatowe Zarządy „Wici“ w porozumieniu i przy współdziałaniu Wydziałów Oświaty i Kultury Kuratorów Okręgów Szkolnych powołują na swoim terenie Ośrodki terenowe Gimnazjum i Liceum Korespondencyjnego obejmujące od 30 do 50 uczestników.

Zadania takiego Ośrodka są następujące: a) organizowanie i przeprowadzanie konferencji (trzy konferencje wyżej wspomniane), b) poprawianie zadań i ćwiczeń, c) organizowanie zespołów samokształceniowych z uczniów kursu i rozciąganie nad nimi opieki wychowawczej.

W skład Ośrodka terenowego wchodzi: 1) dyrektor ośrodka, mianowany przez władze szkolne na wniosek terenowych komórek organizacyjnych Zw. Mł. W. R. P. „Wici“; dyrektor kieruje dydaktycznymi pracami ośrodka, 2) zespół pedagogiczny dobrany przez dyrektora w celu poprawienia i przeprowadzenia konferencji, 3) kierownik organizacyjno-gospodarczy z ramienia organizacji „Wici“, który stara się o zapewnienie pomieszczenia i wyżywienia dla uczestników konferencji. Wydatki związane z pracami ośrodków terenowych pokrywają terenowe komórki or-

ganizacyjne „Wici“ wspólnie z Wydziałami Oświaty Dorosłych poszczególnych okręgów szkolnych. Tak zorganizowany aparat Korespondencyjnego Kursu może obsłużyć kilka tysięcy młodzieży wiejskiej w Polsce, pragnącej się kształcić a nie mającej po temu odpowiednich warunków.

Zarządzenie Ministerstwa Oświaty o organizacji gimnazjów i liceów dla dorosłych umożliwia uznanie zespołów, korzystających z Korespondencyjnych Kursów na terenie wielu gmin, za klasy filialne tych gimnazjów, które tworzą ośrodek terenowy w myśl wyżej podanych wskazówek. Klasa filialna może zatem być przejęta przez gimnazjum macierzyste i otoczona troskliwą opieką pedagogiczną. Będzie miała wtedy do dyspozycji około 960 płatnych godzin lekcyjnych w ciągu roku, które mogą być wyzyskane częściowo na konferencje na konferencje w gimnazjum macierzystym), częściowo zaś na organizowanie opieki bezpośredniej w terenie i na poprawianie prac.

Ta organizacja pracy w terenie oraz intensywna praca Ośrodka Centralnego urzeczywistniają hasło: „Szkoła średnia idzie do wsi, idzie do środowiska społecznego szerokich mas ludowych“.

Wiktor Kordowicz

UNIwersYTET Powszechny w Białymstoku

Życie umysłowe i kulturalne Białegostoku w okresie okupacji nieaniec-kiej zamarło niemal całkowicie.

Z niepokoju przed kompletnym wyjątkowieniem umysłowym zrodził się w jesieni 1944 r. pomysł zorganizowania cyklu powszechnych wykładów. Inicjatywę podjęła grupa nauczycieli gimnazjalnych i przystąpiła do pracy równocześnie z organizacją pierwszych szkół.

W okresie od początku października 1944 r. do połowy grudnia wygłoszono osiem wykładów z dziedziny fizyki, biologii, historii, literatury i filozofii. Prelegenci podjęli się wykładów zupełnie bezinteresownie. „Wykłady Powszechne“ nie rozporządzały żadnymi finansami. Powodzenie, jakim cieszyły się szczególnie wśród starszej młodzieży, skłoniło inicjatorów do szukania dla wykładów bardziej zdecydowanych form organizacyjnych. W ten sposób zrodziła się koncepcja Uniwersytetu Powszechnego, dla którego uzyskano zasiłek z Ministerstwa Oświaty w wysokości 50.000 zł.

Dla prawnego unormowania organizacji U. P. stworzono Towarzystwo Uniwersytetu Powszechnego, kierujące jego pracą i funduszami. T. U. P. mianowało płatne kierownictwo naukowe i techniczne. Wyłoniono sekcje: fizyczną, biologiczną, historyczną, literacką i zagadnień życia współczesnego. Wykładowcami w przeważającej większości byli nauczyciele, kilku lekarzy i działacze społecznych.

Uniwersytet Powszechny postawił sobie cztery zadania: obudzić szerze zainteresowania umysłowe, ukazywać doniosłe przemiany i zjawiska życia współczesnego, związać słuchaczy z naszą tradycją kulturalną i dać im choćby skromną ilość rzetelnej wiedzy o otaczającym świecie.

W pierwszym roku pracy obrano drogę najprostszą — wykłady z ewentualną dyskusją. Zdecydowano się na dwa poziomy wykładów: niedzielne, w gmachu województwa, na poziomie wyższym i popularne w świetlicach zorganizowanych przy szkołach i poszczególnych instytucjach

(elektrownia, poczta, urząd ziemski, Rada Okręgowa Związków Zawodowych).

T. U. P. nawiązało ścisłą współpracę z kierownikami szkół, którzy okazali wydatną pomoc przy organizowaniu wykładow popularyznych, i Urzędem Informacji i Propagandy oraz z Komisją Kulturalno-Oświatową przy W. R. N. Plan pracy, przewidujący cztery wykłady miesięcznie na poziomie wyższym, został wykonany całkowicie.

Najbardziej regularnie (raz na tydzień) odbywały się wykłady w punktach wykładowych przy szkołach, frekwencja w innych świetlicach nie dopisywała.

Uniwersytet pracował od października do połowy czerwca bez przerwy. Natomiast T. U. P. nie rozwinęło dostatecznie żywej działalności.

W doborze tematów wykładow kierownictwo Uniwersytetu przestrzegało zasady równomierniej pracy wszystkich sekcji; kierowano się także atrakcyjnością i dostępnością zagadnień.

Z dziedziny fizyki wygłoszono takie odczyty, jak: „Budowa materii“, „O niektórych zjawiskach fizycznych w atmosferze“ itp. Z historii: „Słowiańszczyzna Zachodnia w walce z germanizacją“, „Początki państwa polskiego“ itp. Omówiono także dwie konstytucje, stosunki ze Związkiem Radzieckim, prawo Polski do Prus Wschodnich i inne. Sekcja literacka zajmowała się współczesną powieścią, twórczością Prusa, Żeromskiego, Kasprowicza oraz wpływem kultury antycznej na dzisiejszą. W ramach zagadnień biologiczno-medycznych na czoło wysunęło się zagadnienie dziedziczności, pochodzenia życia i człowieka na ziemi, walki z gruźlicą i chorobami wenerycznymi.

Z charakterystyki pracy Uniwersytetu Powszechnego wynika, że nie miał on na celu systematycznego kształcenia słuchaczy; chodziło po prostu o obudzenie ich zainteresowań, ukazanie różnorodnych zagadnień i pogłębienie wiedzy.

W naszych warunkach zastoju kulturalnego miało to swoje znaczenie, bo stworzyło się pewien ośrodek życia umysłowego. Nie podjęto natomiast zupełnie jakiegokolwiek próby uaktywnienia słuchaczy. Dyskusje, które odbywały się po każdym referacie, ograniczały się niemal wyłącznie do pytań i nie wykazywały większego ożywienia.

Drugim poważnym brakiem działalności U. P. jest to, że nie dotarł on do szerokich mas, nie zdobył słuchaczy wśród robotników i na terenie związków zawodowych.

W pierwszym okresie znaczny odsetek stanowiła młodzież klas starszych, na niektórych wykładach — miejscowa inteligencja. Dopiero zorganizowanie punktów wykładowych przy szkołach upowszechniło udział, rozszerzyło zasięg wpływów U. P.

Białostocki Uniwersytet Powszechny rozpoczął drugi rok pracy 21 października. Wiemy, że i w dalszym ciągu będzie się borykał z poważnymi trudnościami — przede wszystkim z brakiem prelegentów; ale z doświadczeń szesznorocznych wyciągnie pewne wnioski.

W swoich zamierzeniach wysuwa na plan pierwszy zdobycie dla swej pracy terenu fabryk i związków zawodowych, nawiązanie bliższej łączności ze słuchaczami i znalezienie takich form oświatowych, które by umożliwiły im samodzielną pracę samokształceniową.

E. Krassowska

Biblioteka — książka — czytelnik

WYDZIAŁ KSIĄŻKI I CZYTELNICTWA L. I. O. K.

PROBLEMY — ZADANIA — PROGRAM

Czym jest nasz Wydział? Dla wielu dobrym znajomym. Niejeden bowiem z odbiorców naszego pisma znał bodaj ze słyszenia Poradnię Biblioteczną Zw. Bibliotekarzy Polskich. Niejeden korzystał zapewne z jej usług w ostatnim dziesięcioleciu przedwojennym.

Po powstaniu warszawskim Poradnia Biblioteczna Z. B. P. została doszczętnie zniszczona. Pozostał tylko personel i tradycja jego pracy. Z tym dobrym imieniem, czywiyony tym samym duchem rzetelnej czynnej służby społecznej personel dawnej Poradni — narazie nieco uszczuplony — przystępuje do pracy pod inną firmą i jako Wydział Książki i Czytelnictwa LIOK-u wita serdecznie dawnych i przyszłych swych przyjaciół.

Zadania Wydziału w stosunku do zadań Poradni niewielkim uległy zmianom. Rozszerzył się nieco zasięg planowanych prac, przede wszystkim w zakresie prac badawczych, zmniejszył natomiast — w dostosowaniu do zadań LIOK-u zasięg terenu odbiorczego. Zmieniony został też częściowo kierunek jej prac poradniczych: z poradnictwa indywidualnego, które obecnie traktowane będzie tylko ubocznie, na poradnictwo przede wszystkim zbiorowe.

Zgodnie z potrzebami chwili akcent główny spoczywa na pracach odbudowy i rozbudowy życia z książką, a więc narazie przede wszystkim na zagadnieniach bibliotek publicznych, które celowi temu najskuteczniej i najbezinteresowniej służą.

Zakres naszych prac uwidoczniiony jest w nagłówku działu:

Biblioteka — a więc miejsce spotkania książki i czytelnika, warsztat pracy społeczno-oświatowej.

Książka — budulec biblioteki, narzędzie pracy społeczno-oświatowej.

Czytelnik — odbiorca książki bibliotecznej, przedmiot pracy społeczno-oświatowej.

Ponadto — rzecz prosta — niewidoczniiony w tytule: bibliotekarz, organizator i kierownik warsztatu, jego mózg, serce, dłoń kształtująca właściwy stosunek między czytelnikiem i książką.

Biblioteka. Problemy jej dla nas streszczają się w dwóch najważniejszych punktach:

a) należyta organizacja sieci bibliotecznej w oparciu o ustawę biblioteczną oraz należyte zorganizowana współpraca bibliotek wszystkich typów, zapewniająca każdemu obywatelowi — bez względu na miejsce

jego zamieszkania — możliwość korzystania z każdej potrzebnej mu książki,

b) prawidłowa *organizacja pracy* bibliotecznej na wszystkich odcinkach, zapewniająca bibliotekom ład wewnętrzny oraz należytą wydajność i użyteczność społeczną.

Przedmiotem naszych zainteresowań są biblioteki publiczne, służące czytelnictwu powszechnemu i samokształceniu oraz do pewnego stopnia biblioteki szkolne, przygotowujące młodzież do korzystania z bibliotek publicznych.

Co Wydział nasz czyni i zamierza czynić na tym polu?

1. Wspomaga słowem drukowanym i mówionym sprawę wprowadzenia ustawy bibliotecznej i realizacji sieci (w czasie okupacji brał też udział w pracach nad projektem ustawy). Narazie poza artykułami zamieszczonymi w pismach przygotował drugie wydanie broszury informacyjno-propagandowej „Walka o książkę“ w opr. W. Dąbrowskiej (pierwsze wydanie spłonęło całkowicie w powstaniu). Broszura ta, uświadamiająca w sposób bardzo popularny znaczenie bibliotek publicznych oraz potrzebę ustawowego zabezpieczenia ich bytu, daje działaczowi oświatowemu sporo materiału informacyjnego i argumentacyjnego.

2. Prowadzi poradnictwo biblioteczne w zakresie *prawidłowej organizacji bibliotek publicznych i szkolnych i racjonalizacji metod pracy* na wszystkich odcinkach za pomocą: (a) wydawnictw metodycznych, (b) opracowywania dalszych wzorcowych formularzy, i tzw. pomocy bibliotecznych, mających na celu normalizację prac technicznych, (c) współdziałania w kształceniu pracowników bibliotecznych, (d) poradnictwa zbiorowego i indywidualnego. (Centralna składnica druków i sprzętu bibliotecznego jest obecnie organizowana na innych podstawach i w innej niż dotychczas formie. Wiadomość podamy w przyszłym m-rze).

Narazie w przygotowaniu są dwa wydawnictwa podstawowe: „Organizacja pracy w bibliotece powiatowej“ — broszura o charakterze informacyjno-instrukcyjnym z wzorami i „Poradnik metodyczny dla małych bibliotek“ — podręcznik oparty na doświadczeniach Poradni Bibliotecznej, pomyślany przede wszystkim jako pomoc dla początkujących bibliotekarzy, zwłaszcza gminnych. W projekcie są dalsze wydawnictwa.

W zakresie kształcenia pracowników bibliotecznych Wydział bierze czynny udział przy opracowywaniu programów oraz ich realizowaniu. W

związku z tym zorganizował *Ośrodek Dokumentacji Programowej**), który zbiera wszelkie materiały (dokumenty) dotyczące sprawy kształcenia i dokształcania pracowników bibliotecznych zawodowych oraz przysposobienia do pracy bibliotecznej sił niezawodowych. Materiały te — szczególnie programy różnych projektowanych i realizowanych kursów, konferencji bibliotecznych i oświatowych oraz szczegółowe sprawozdania ze wszystkich kursów i konferencji już odbytych — będą służyły nie tylko jako materiał dokumentacyjno-informacyjny, ale również jako twórczo przy opracowywaniu wzorcowych programów kształcenia pracowników bibliotek publicznych i szkolnych.

Poradnictwo zbiorowe prowadzone będzie — poza wydawnictwami zwartymi, t. j. w postaci książek i broszur — również na łamach „Pracy Oświatowej“ w artykułach, poradnictwo indywidualne także w dziale pytań i odpowiedzi, a także listownie lub osobiście. W tym zakresie Poradnia nasza działa już od paru miesięcy.

Książka. Główne jej problemy to: *racjonalna produkcja, oraz racjonalne upowszechnienie i spożycie*.

Jakił udział bierze Wydział nasz w tych sprawach?

1. Z jednej strony bada bieżącą produkcję wydawniczą z punktu widzenia potrzeb bibliotek publicznych, a więc czytelnictwa powszechnego oraz samokształcenia ogólnego i zawodowego na stopniu niższym i średnim; w duchu tych potrzeb stara się uzgodnić i racjonalizować zamierzenia wydawnicze na tym odcinku, zarówno w zakresie wydawnictw nowych jak też wznowień, bada również dawniejszą literaturę, dawno wyczerpaną z punktu widzenia jej aktualnej przydatności czytelniczej. Z drugiej strony bada życie społeczne książki, t. j. jej życie wśród ludzi, reakcje czytelników, a także zainteresowania ich i potrzeby (grupowe i indywidualne) ze szczególnym uwzględnieniem zmian zaszłych w związku z minionym okresem wojennym, obecnym okresem przeobrażeń społecznych i odbudowy.

*) Ośrodek Dokumentacji Programowej oraz wzmiankowany dalej Ośrodek Dokumentacji Wydawniczej stanowią część składową Ośrodka Dokumentacji Bibliotecznej, który w przyszłości obejmie i inne działy pracy. W myśl zasady współdziałania Ośrodek pracować będzie wspólnie z Działem Bibliologii (t. j. wiedzy o książce) Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy, czołowej biblioteki publicznej w Polsce. Będzie też pracował w ścisłym porozumieniu z odnośnymi wydziałami Ministerstwa Oświaty i Naukowego Instytutu Książki. Za materiały nadsyłane do Ośrodka Dokumentacji Bibliotecznej zwracamy koszty rzeczowe (maszynopis w 3 egzemplarzach, przesyłka polecona), a za dodatkowe opracowania wypłacamy honorarium. Adres Warszawa, ul. Reja 9 Wydział Książki i Czytelnictwa.

W związku z tymi pracami zorganizowany został przy Wydziale naszym Ośrodek Dokumentacji Wydawniczej, który 1. gromadzi i opracowuje: (a) materiały dotyczące zarówno wydawnictw projektowanych i zapowiedzianych, jak też wydawnictw już zrealizowanych, (b) materiały dotyczące aktualnych zainteresowań czytelniczych, przejawiających się na terenie bibliotek publicznych i szkolnych, księgarń, świetlic i innych placówek, dających pole do obserwacji i ew. badań, które będą mogły stanowić wskaźniki dla planowej akcji wydawniczej.

2. *Informuje* w różnych formach o ruchu wydawniczym i publikacjach przydatnych dla bibliotek publicznych; prowadzi poradnictwo z zakresu czytelnictwa kulturalnego, przede wszystkim pod kątem „czytania z planem“. M. in. projektuje wydawnictwo zeszytowych katalogów zagadnieniowo-przedmiotowych, obrazujących odbicie różnych problemów i spraw życia w piśmiennictwie.

3. Bada i ocenia literaturę zawodową ze wszystkich dziedzin wiedzy o książce (bibliologii) i wydawać będzie własne prace z tego zakresu.

Czytelnik. Problemy zasadnicze to: uaktywnienie społeczeństwa w stosunku do biblioteki publicznej i słowa drukowanego, t. j. zdobycie czytelników, b) przysposobienie czytelnicze ludności, a zwłaszcza młodzieży, t. j. usprawnienie jej do umiejętnego korzystania z książek i innych wydawnictw graficznych, c) podnoszenia poziomu czytelnictwa powszechnego w drodze rozszerzania zainteresowań oraz pogłębienie stosunku do książki. We wszystkich tych punktach, które wchodzi w zakres pedagogiki bibliotecznej, główny nacisk położony będzie na wydawnictwa, wykłady, pomoc organizacyjną (np. przy zakładaniu i prowadzeniu kółek czytelniczych itp.), odpowiednie materiały pomocnicze. Narazie na ukończeniu jest książka pt. „Przysposobienie czytelnicze młodzieży“ w oprac. dr. K. Wojciechowskiego.

Jak widać, prace Wydziału Książki i Czytelnictwa idą, zgodnie z ogólnym charakterem LIOK-u, dwoma torami: prac badawczych i doświadczalnych oraz poradniczych i instrukcyjnych. Jest to program ramowy — szczegóły kształtować będą dopiero potrzeby życia (które np. domagały się już utworzenia Ośrodka Dokumentacji Bibliotecznej) oraz zgłaszane życzenia terenu.

„Teren“ nie może być jednak tylko biernym odbiorcą i konsumentem. Musi być czynnikiem współdziałającym i to nie tylko za pośrednictwem sygnalizowania potrzeb i nadawania życzeń, o co prosimy, ale i poprzez konkretną *czynną* pomoc. W myśl pięknej, twórczej zasady współdziałania zawieramy więc koleżeński sojusz. Wzajemnie będziemy powiadamiali siebie o przebiegu naszych prac, wzajemnie będziemy stawiać so-

bie żądania i wzajemnie starać się będziemy, by najlepiej im odpowiedzieć w granicach konkretnych możliwości.

Pierwszy nasz apel w związku z wymienionym wyżej programem prac brzmi:

1. Zawiadamiajcie nas o wszystkich na waszym terenie odbytych i projektowanych kursach, konferencjach bibliotecznych i oświatowych, nadsyłając w 3 egzemplarzach szczegółowe programy oraz sprawozdania. (W sprawie kosztów — patrz zamieszczony uprzednio odsyłacz).

2. Prowadźcie obserwacje nad przejawiającymi się zainteresowaniami czytelnickimi (przedmiot, względnie zagadnienie lub dziedzina wiedzy, bądź określeni autorzy lub określone książki). Starajcie się je sami wykrywać. Notujcie wyniki waszych prac, podchodząc jednak do nich krytycznie. Nadsyłajcie nam w tych sprawach dane rzeczowe i odnośne uwagi oraz powiadamianie o metodach, względnie sposobach, zastosowanych przez was dla uzyskania tych danych. Cenniejsze wypowiedzi drukować będziemy na łamach naszego pisma. Bliższe szczegóły w sprawie Ośrodka Dokumentacji i zakresu jego działalności podaje „Bibliotekarz“ nr 1. Odbitka może być przesłana bliżej zainteresowanym.

Drugi nasz apel w związku z naszym piśmie:

Bierzcie w nim czynny udział, piszcie o swoich pracach, potrzebach, zamiarach i osiągnięciach. Współdziałajcie w budowie nowej rzeczywistości bibliotecznej, którą chcemy oprzeć na planowej sieci bibliotecznej i wzajemnej pomocy jej poszczególnych komórek, na jak najlepszym upowszechnieniu książek wartościowych, tonowaniu dla niej dróg odbioru i racjonalnego spożycia. Współdziałajcie nie tylko bezpośrednią pracą na swojej placówce, ale i myślą twórczą, zapładniającą podniętą, praktycznymi uwagami i wskazówkami zamieszczonymi na łamach naszego pisma.

PIERWSZE KROKI I — ZBIÓRKA

Jak przystąpić do zorganizowania biblioteki gminnej?

A może lepiej wykazać na przykładzie wziętym z życia, jak nie należy do tego przystępować? Bo wszak, „lepszy dobry przykład niżli długi wykład“.

W jednej ze znanych mi gmin podmiejskich komisja kulturalno-oświatowa powzięła uchwałę założenia biblioteki publicznej i tradycyjnym zwyczajem przystąpiła przede wszystkim do zbiórki książek.

Przejęto resztę częściowo już rozgrabionego księgozbioru dworskiego, ubożuchniej zresztą wartości, przeprowadzono zbiórkę po domach prywatnych, zbierane książki składano (bez przejrzania ich i spisania) w part: mieszkaniach, a że po pewnym czasie właścicielom ich zaczęły przeszkadzać kupki zakurzonych tomików, książki zniesiono na strychy, gdzie spoczywają już od szeregu miesięcy snem sprawiedliwych. W międzyczasie bowiem ostygł zapał inicjatorów, a przede wszystkim zabrakło myśli kierowniczej i gruntu pod realizację zamierzeń.

Przykład ten nie jest teraz na pewno odosobniony a i w dawnych czasach stosowana była nieraz tego rodzaju „metoda“ organizacyjna. Inicjatorzy zapominają bowiem, że do wykonania każdego pomysłu niezbędny jest przede wszystkim *rzeczowy plan*, obmyślenie sposobów i stworzenie warunków jego wykonania.

Sięgnijmy do poglądowego przykładu.

Gdy zakładamy gdzieś najmniejszy nawet sklep (upewniwszy się, że jest on tam potrzebny), musimy niewątpliwie zaopatrzyć go w towar, biorąc pod uwagę nie tylko jego rzetelny gatunek (co zdobędzie nam zafiancowanie klienteli), ale i jego przydatność dla danego środowiska odbiorców, ich potrzeb i zdolności nabywczej (co zapewni nam należyty zbył). Musimy jednak również zawczasu upatrzeć odpowiedni punkt, wynaleźć odpowiedni lokal (bądź często dziś praktykowane pomieszczenie wspólne) musimy wyposażyć go w odpowiednie, a przynajmniej w najniezbędniejsze urządzenia (półki, stół do sprzedawania, narzędzia, miary lub wagi, materiały opakunkowe itp.), które zapewnią racjonalne rozmieszczenie i przechowanie towaru, jak też dogodną jego rozsprzedaż. Musimy przewidzieć osobę, która będzie sklep prowadziła, a która przedstawią gwarancję, że będzie pracowała rzetelnie. Musimy — co nie jest najblahsze — posiadać pewien kapitał zakładowy i obrotowy.

O tych wszystkich rzeczach, które przewidzieć trzeba przy zakładaniu było jakiego sklepiu na *prywatny* użytek, zapomina się często przy zakładaniu biblioteki publicznej, stanowiącej wspólną własność społeczeństwa, mającej służyć dobru *powszechnemu*.

Zapada uchwała: „zakładamy bibliotekę, robimy zbiorke książek!“ Ale co dalej? A wszak przy zakładaniu biblioteki publicznej trzeba uwzględnić conajmniej takie same podstawy organizacyjne, jak przy zakładaniu sklepiku.

Musimy zaopatrzyć ją w materiał (książki) rzetelnego gatunku, dostosowany do potrzeb środowiska i zdolności odbiorczej, t. j. przysposobienia czytelniczego przyszłych klientów biblioteki. Musimy zapewnić jej lokal, gdzie materiał książkowy będzie odpowiednio pomieszczony i należycie zabezpieczony przed zniszczeniem, kradzieżą i rozwłóceniem, gdzie będzie można go dokładnie przejrzeć, rozsegregować i uporządkować, przygotować do służby bibliotecznej, a następnie oddać do użytku publicznego w wypożyczalni i czytelnii. Musimy upatrzeć i zdobyć osobę, która — poza okresem ew. zespołowych prac organizacyjnych — będzie umiejętnie bibliotekę prowadziła z odpowiedzialnością zarówno za jej wydajną służbę społeczną, jak i za społeczne dobro powierzone swej opiece. Musimy zdobyć fundusz, umożliwiający podjęcie i wykonanie planu, zabezpieczając również środki finansowe na dalsze prowadzenie biblioteki.

Toteż należy wyraźnie zdawać sobie sprawę, że zbiórka książek jest jedynie *drobnym ułamkiem planu organizacyjnego* i że — o ile pozostałe, wymienione wyżej składniki jego nie mogą być należycie uwzględnione — lepiej raczej zrezygnować ze zbiórki i poczekać z założeniem biblioteki do czasu stworzenia dla niej racjonalnych podstaw bytu, aniżeli powoływać do życia stwór cherlawy, nie rokujący nadziei na normalny wydajny żywot.

Odkładając na inny raz omówienie pozostałych punktów planu, zatrzymam się dziś dłużej nad sprawą *zbiórki*. Stała się ona bowiem — jak wynika z wieści nadchodzących z różnych stron kraju — jakby zawołaniem dnia, zasadniczym niemal punktem programu podejmowanej akcji bibliotecznej.

Uciekają się nawet do niej ci, którzy dotąd wyraźnie byli jej przeciwni, jako formie z gruntu sprzecznej z podstawowymi zasadami gromadzenia księgozbiorów bibliotecznych, którymi są przede wszystkim *celowość*, *wartościowość* i *planowość* zbiorów. Zbiórka ma pod tym względem złą markę na całym świecie bibliotekarskim. Cechuje ją z natury rzeczy nieobliczalna przypadkowość uzyskanego materiału, podważająca logiczną, planową budowę księgozbioru bibliotecznego, jak też niski gatunek tego materiału, podważający zasadę wprowadzania do biblioteki książek wyłącznie na obowiązującym poziomie wartości. Z reguły bowiem niemal ofiarodawcy dają to tylko, co nie jest im potrzebne, a co jednocześnie nie jest potrzebne nikomu. Niska wartość rezultatów zbiórki znajduje potwierdzenie w praktyce powszechnej, doprowadzając do

tego, że w niektórych krajach urzędowe rozporządzenia zabraniają tworzenia i kompletowania bibliotek tą drogą.

Dziś jednak czasy są wyjątkowe. Wyjątkowo też może być usprawiedliwiona zmiana stanowiska w stosunku do akcji zbiorkowej.

Dwojakie są po temu przyczyny. Jedną — to znane wszystkim bezprzykładne spustoszenia dokonane przez najeźdźcę w świecie książki polskiej, wyniszczenie bibliotek i ogołocenie rynku księgarskiego, a jednocześnie długotrwałe wojenne i powojenne zahamowanie normalnej produkcji wydawniczej, uniemożliwiające gromadzenie księgozbiorów w drodze właściwszej, tj. planowego zakupu. Poza tym ogólna ciężka sytuacja gospodarcza i spowodowany nią brak środków finansowych na zakup drogiej — jak wszystko dziś — książki. Każę to sięgać do zabiegów, które dotąd uważaliśmy powszechnie za niewskazane, m. in. i do zbiórki książek, która musi obecnie być tolerowana jako jeden z przymusowych środków zaradczych.

Drugą przyczynę usprawiedliwiającą akcję zbiorkową stanowi zjawisko, że książki polskie, których tak mało jest w miejscach ich służby społecznej, a więc w bibliotekach a także na rynku księgarskim, znajdują się obecnie dość licznie w rozproszeniu, w rękach prywatnych, przygodnych często posiadaczy. Trafiły one do nich czy to w wyniku bezpośrednim zawieruchy wojennej (a więc książki ratowane przed zniszczeniem i ukrywane przed wrogiem w domach prywatnych, książki wypożyczone z pozamykanych następnie przez wroga bibliotek, całe komplety wysyłane w teren za pośrednictwem tajnej akcji bibliotecznej prowadzonej w czasie okupacji i wsiątkie między ludźmi itp.), czy też na skutek powojennego zamętu pojęć moralnych (a więc np. na wsi bezmyślna na ogół grabież bibliotek podworskich, dokonywana przez ludność miejscową i zamieszcowych przybyszów, w miastach analogiczna kradzież księgozbiorów z przymusowo opuszczonych domów, bibliotek, księgarni itp. Jak wykazuje praktyka, zbiórka wyłuskuje liczne, różnego typu książki „nieswoje“ i wprowadza je w nurt pracy społecznej.

Przemawia za zbiórką i bardziej życzliwy obecnie stosunek społeczeństwa, które — pozbawione bibliotek przez długie lata okupacji — ocenia dziś żywiej ich znaczenie, potrzebę i bardziej niż uprzednio skłonna jest do ofiarowywania ma liczn. rzecz książek nawet sobie miłych.

Toteż dziś akcja zbiorkowa może dać, a na ogół daje już lepsze znacznie rezultaty rzeczowe*). Może też mieć i większe znaczenie społeczne.

* Tak np. zbiórka przeprowadzona w Łodzi w czasie „Tygodnia książki“ dała 127 tys. złk. oraz ok. 7.400 t. dzieł polskich. Zbiórka w Pabianicach powyżej 4 tys. t. dzieł polskich już zakwalifikowanych i włączonych do Miejskiej Biblioteki Publicznej.

Odszuka i wydobędzie z gnuśnej beczynności w prywatnym zaciszu niejedną książkę wartościową zabłąkaną w czasie zamętu wojennego, ułatwiając jej powrót do biblioteki macierzystej, bądź też wciągając ją do czynnej służby społecznej w nowozakładanych bibliotekach publicznych, odpowiednio zaś umotywowana, zorganizowana i przeprowadzona akcja może uświadomić społeczeństwo co do znaczenia bibliotek publicznych, zmobilizować je do czynnego udziału w odbudowie i rozbudowie bibliotek, a następnie do korzystania z ich dóbr i usług.

Akcję zbiórkową należy organizować jednak pod innym niż dotychczas hasłem: nie tym upokarzającym i świadomie lub nieświadomie kłamliwym, którym rozbrzmiewały wszelkie zbiórki w okresie międzywojennym „daj co ci niepotrzebne — w naszych rękach każda książka znajdzie zastosowanie i odzyska swą wartość“. Demoralizowało ono społeczeństwo, uprawniając je do ofiarowywania niepotrzebnych mu istotnie odpadków, zaśmiecało biblioteki, bądź zmuszało je do wyrzucania „darów“ na śmietnik.

Hasło dzisiejsze winno brzmieć: „Daj bibliotece to, co uznajesz za *warte* czytania, co przeczytawszy sam, chciałbyś, by przeczytali też inni“. Obudzi ono myśl, ambicję, poczucie odpowiedzialności, przesunie ofiarodawcę z pozycji dostarczyciela bezużytecznych dlań resztek i odpadków na stanowisko *współtwórcy* sprawy godnej i szacownej, zachęci też do korzystania z biblioteki, budowanej i jego własnym udziałem, zainteresuje dalszym jej losem. Boć zawsze bliższym staje się to, co zawiera częśćkę naszej własnej myśli, wysiłku, wyrzeczenia.

Prowadząc zbiórkę, nie należy ograniczać jej tylko do książek. Jednocześnie zbiórka pieniężna pozwoli na dopełnienie zebranego materiału książkowego planowym dokupem oraz na pokrycie nieodczynnych kosztów związanych z oprawą, uporządkowaniem i przysposobieniem bibliotecznym książek.

Akcja zbiórkowa nie może mieć w żadnym wypadku charakteru wstydlivej zebranki. Winna być przeprowadzana w sposób możliwie uroczysty i godny. Najlepiej połączyć ją ze „świętem“, „tygodniem“ czy „dniem książki“, w którym stanowiłaby część programu. O ile jest to z tych czy innych względów niemożliwe, należy nadać jej w każdym razie ton właściwy — *wspólnego twórczego czynu*. Przeprowadzić pod znakiem nie łaskawych datków na odczepnego, lecz „pospolitego ruszenia“ książki polskiej do służby społecznej, powszechnej mobilizacji książki prywatnej na rzecz wspólnej, służącej wszystkim biblioteki publicznej, która — odwołując się dziś do obywatelskiej pomocy — jutro z kolei sama darzyć będzie swych ofiarodawców swym wspólnie zebraniem dobrem.

Nie wchodząc w szczegóły przeprowadzania zbiórki, do której może wrócimy raz jeszcze na podstawie konkretnego przykładu, chcę tylko pod-

kreślić, że organizacja na najmniejszą nawet skalę zakrojonej akcji musi obejmować trzy dokładnie przemyślane i opracowane etapy:

a) przygotowanie zbiórki: prace wewnętrzne — organizacyjno-techniczne „sztabu“, przysposobienie „szeregowców“ zbiórki, prace propagandowe, powiadamiające o zbiórce, uświadamiające jej potrzebę i znaczenie, nastawiające myśl i serce społeczeństwa miejscowego*); w razie połączenia zbiórki ze świętem lub tygodniem książki — przygotowanie odpowiednich imprez i uroczystości**);

b) przeprowadzenie zbiórki — technika zbierania darów po domach oraz pracy w punktach zbiorczych, a także ew. montaż związanych ze zbiórką uroczystości i imprez;

c) zakończenie zbiórki — ostateczne sprawdzenie, obliczenie, uporządkowanie, segregacja i rozdział zebranego materiału, opracowanie sprawozdania szczegółowego i krytycznego na użytek wewnętrzny oraz bardziej ogólnego wraz z podziękowaniem — na użytek zewnętrzny.

Uwaga końcowa: godząc się chwilowo na konieczność zbiórki musimy pamiętać, że nie jest ona właściwą drogą podejmowania akcji bibliotecznej, która winna być budowana na zgoła innych podstawach. Tych, które wskazuje przykład większości krajów cywilizowanych, które wyznacza i nisza, tak długo oczekiwana ustawa biblioteczna. Tych, których wymaga godność biblioteki, uznanej na całym niemal świecie za instytucję równorzędną szkole pod względem znaczenia społecznego, za nieodzowne ogniwo w systemie wychowania.

Usprawiedliwia ją w chwili obecnej jedynie ciężka sytuacja gospodarcza, w której dla przyjęcia z pomocą państwu i samorządowi — do których obowiązków należy opieka nad bibliotekami — odwołać się nieraz trzeba do współdziałania obywatelskiego.

Tym bardziej jednak — jako akt samopomocy społecznej, zbiórka nie może być nieprzemyślanym odruchem. Towarzyszyć jej musi pełne poczucie odpowiedzialności zarówno organizatorów, jak i tych, którzy na apel odpowiadają, świadomość celów i zadań biblioteki publicznej, do której prawo wstępu ma jedynie książka dobra.

*) Pogadanki w szkołach i świetlicach, odczyty publiczne, krótkie przemówienia w fabrykach i in. miejscach zbiorowej pracy lub rozrywki, hasła umieszczane w witrynach księgarń i niektórych sklepów, w lokalach użyteczności publicznej, ew. transparenty uliczne, itp.

***) Publiczna uroczysta akademicka o urozmaiconym programie, z uwzględnieniem artystycznej inscenizacji utworów literackich, wystawa książki, wieczornice książki po świetlicach itp.

W związku z powyższym artykułem zwracamy się z apelem.

Nadsyłajcie wiadomości o nowo zorganizowanych bibliotekach publicznych, podając możliwie szczegółowe dane, dotyczące zwłaszcza materiału książkowego (ile, i w jaki sposób zdobyty) oraz środków finansowych (sumy, jakimi dysponujecie, ich pochodzenie i wydatkowanie).

Zawiadamiajcie o ew. przeprowadzonej akcji zbiorkowej, sposobach jej przeprowadzania i osiągniętych wynikach, a także o ew. organizowanym tygodniu czy święcie książki.

Informujcie też, czy czynione są kroki w kierunku komasacji bibliotek i jakie dają rezultaty.

Wanda Dąbrowska

NB. W trakcie składania nr. odbyło się pierwsze posiedzenie nowoutworzonej Rady Książki, na którym zapadła uchwała zorganizowania na wiosnę 1946 r. ogólnokrajowego Święta Książki, połączonego ze zbiórka. Wobec tego należałoby się wstrzymać od organizowania do tego czasu wszelkich zbiorów.

PRZY PRACY

KONFERENCJA BIBLIOTECZNA W PABIANICACH

Pod znakiem „pierwszej ogólnopolskiej konferencji bibliotecznej“ odbyła się w Pabianicach (23 — 27.X r. b.) zorganizowana przez Ministerstwo Oświaty 4-dniowa konferencja okręgowych wzytatorów bibliotecznych. Był to istotnie zjazd z całej Polski — w nowych jej granicach — tych, którzy mają tam organizować i rozwijać przyszłą ustawową sieć biblioteczną — bibliotek powszechnych i szkolnych. Pierwsze spotkanie, pierwsze wspólne rozważanie ważkich problemów, skupienie myśli na zadaniach oczekujących rozwiązania.

W konferencji, której przewodniczył naczelnik Wydziału Bibliotek M. O., J. Janiczek, uczestniczyli prawie w komplecie pracownicy Wydziału Bibliotek, ponadto przedstawiciele Dep. Oświaty Dorosłych i Dep. Szkolnictwa oraz kilku przedstawicieli bibliotekarstwa naukowego i oświatowego.

Obrady obejmowały: a) sprawozdania z dotychczasowej działalności Kuratoriów w zakresie bibliotekarstwa (wygłoszono 3 sprawozdania: z okręgu poznańskiego — J. Mierniczak, lubelskiego — B. Wajszczukowa i olsztyńskiego — W. Aluchna); b) referaty i c) sprawy bieżące.

Tematem referatów były: (1) „Rola bibliotekarza i biblioteki w odrodzonej Polsce“ (dr. A. Łysakowski), (2) „Zabezpieczanie księgozbiorów

poniemieckich i podworskich, oraz sprawa ich zużytkowania" (mgr. K. Świerkotowski), (3) „Zagadnienie kształcenia bibliotekarzy" (W. Dąbrowska), (4) „Zadania i obowiązki bibliotek w organizacji oświaty dorosłych" (dr. K. Wojciechowski), (5) „Najbliższe zadania w zakresie organizacji bibliotek powszechnych" (Z. Hryniewicz), (6) „Biblioteka szkolna w całokształcie akcji bibliotecznej" (mgr. E. Białkowska), (7) „Organizacja opieki i nadzoru nad bibliotekami w kuratorium i inspektoracie szkolnym" (A. Ławiński), (8) „Święto książki" (B. Wajszczukowa).

W sprawach bieżących podano informacje o nowym projekcie ustawy bibliotecznej (dr J. Grycz), pracach Oddziału Dawnej Książki (dr. A. Gryczowa), Centralnej Zbiornicy Książek (Cz. Gutry), sprawach finansowych (J. Robakiewicz), pomocy bibliotecznych dla bibliotek (F. Sedlaczek) oraz — uzupełniając o działalność Wydziału Książki i Czytelnictwa Ludowego Instytutu Oświaty i Kultury. Wszystkie referaty wywołały bardzo żywą dyskusję. Najgoręcej omawiane były sprawy wybitnie aktualne, a mianowicie: zabezpieczenie księgozbiorów oraz problem bibliotek szkolnych w nowym ujęciu organizacyjnym.

Przedmiotem rozbieżnych opinii pozostało zagadnienie finansowe bibliotek publicznych, a mianowicie problem: całkowita, stała wysuwana bezpłatność bibliotek, czy też — przejściowo w tak trudnym okresie odbudowy — pociągnięcie społeczeństwa do pewnych świadczeń na rzecz bibliotek.

Materiały z konferencji mają się ukazać w specjalnej publikacji, nie wchodzę więc w bliższe jej szczegóły.

Konferencji towarzyszyła miła atmosfera nie tylko w sali obrad, lecz i poza jej murami. To stanowi niewątpliwą zasługę gospodarza konferencji, kol. Ławińskiego, a zapewne i personelu Miejskiej Biblioteki Publicznej z mgr. J. Stępieniową na czele oraz kierownika Wydziału Oświaty i Kultury m. Pabianic — p. Wł. Godlewskiego.

Powitano i przyjmowano nas nie zdawkową uprzejmością, lecz tą serdeczną życzliwością, której podłożem było zrozumienie i odczucie wagi spraw przez nas reprezentowanych a częściowo wspólnota zainteresowań i umiłowań. Sprawilo to, że poczuliśmy się w tym obcym mieście nie obcy i że my z kolei żywym odczuciem towarzyszyliśmy uroczystościom lokalnym, które związane z naszym pobytem. Były to dwa — wzruszające dla każdego z nas bibliotekarzy — akty: otwarcie odbudowanej z wojennego pogromu Miejskiej Biblioteki Publicznej i jednocześnie otwarcie zorganizowanej również na gruncie Pabianic lecz przeznaczonej dla powiatu łaskiego Biblioteki Powiatowej. Uwydatniały one nie tylko wielki wysiłek pracy ale i tę pasję pracy, która cechuje prawdziwych bibliotekarzy-społeczników.

Z otwarciem dwóch placówek bibliotecznych połączono „Wieczór poświęcony książce", otwarty pięknym pod względem treści i formy przemówieniem kierowniczkii Bibl. Publicznej, kol. Stępieniowej. Specjalnie miłym punktem programu, złożonego z recytacji i produkcji muzycznych, była bardzo udatna inscenizacja wiersza kol. Stępieniowej „Na półkach w bibliotece", wykonana przez zespół dziecięco-młodzieżowy przy bardzo dobrej ilustracji muzycznej.

I wieczór ten, który tłumnie zgromadził publiczność pabianiicką i obrady nasze odbywały się w luksusowej siedzibie b. właścicieli wielkich zakładów przemysłowych Krusche-Ender, zamienionej obecnie na Dom Kultury robotników tych zakładów. W znacznej części z przepychem

urządzonych a starannie utrzymanych sal gospodarzą teraz ci, którzy pracą swą przyczynili się do ich powstania. Napisy u wejścia do kilku sal, w których niedawno brzmiała obca mowa i obcy pamował duch, — „Czytelnia czasopism“, „Biblioteka“, „Sala samokształcenia“ budzą refleksje nie tylko co do zmienności losów i zwycięstwa sprawiedliwości społecznej, ale i co do konieczności współdziałania czynników fachowych z zarządem Domu Kultury. Tak wspaniałe podłoże pracy winno dać odpowiednio wysokie wyniki kulturalne.

Wanda Dąbrowska

GARWOLIN

Biblioteka Powiatowa w Garwolinie ma za sobą długą tradycję oświatową. Oparta o stały budżet sejmiku, który dawał solidną podstawę finansową, rozrosła się do 17.000 dzieł starannie dobranych i starannie oprawionych. Zawierucha wojenna 1939 r. doszczętnie zniszczyła księgozbiór, który uległ spaleniowi tak jak i całe miasto. W 1940 m. zorganizowano nową bibliotekę, do której weszły: a) książki ewakuowane z Grudziądza Centralnej B. Wojskowej, b) komplety ruchomej biblioteki terenowej i c) dary od społeczeństwa. Żywot tej biblioteki, liczącej kilka tysięcy tomów, był krótki — zniszczyła ją ponownie i świadomie ręka wroga.

Ogólna ilość książek, które przed wojną znajdowały się w powiecie, wynosiła: w b-kach szk. ok. 20.000 t.; w b-kach gminnych łącznie z biblioteką powiatową ok. 30.000 t. w bibliotekach dworskich ok. 18.000 t. Prawie wszystkie uległy zagładzie. (Książki z bibliotek podworskich zostały przeważnie zniszczone wskutek działań wojennych; część ich znajduje się w bibliotece powiatowej, ok. 100 t., w bibliotece gminnej w Górzynie 1650 t. zaabrało Ministerstwo Oświaty). Wartość ogólna zniszczonych księgozbiorów, kartotek i szaf oblicza się według cen przedwojennych na 350.000 zł.

W r. szk. 1944/45 zorganizowano nową Centralną Bibliotekę Powiatową, która mieści się w gmachu szkoły powszechnej w Garwolinie. Posiada ona 1.156 wartościowych tomów, oprawionych, skatalogowanych i bibliotecznie wyposażonych. Reszta, około 1.000 t., są to książki jeszcze nie skatalogowane a częściowo zdekompilowane.

Na utrzymanie i rozwój bibliotek w powiecie Powiatowa Rada Narodowa, wzorem lat ubiegłych i zgodnie z tradycją oświatową, wstawiła w roku budżetowym 1945/46 — 200.000 zł.

Na terenie powiatu znajdują się skatalogowane i zarejestrowane biblioteki w miejscowościach: Żelechów (1,500 t.) Górzno (650 t.), Miastków (450 t.), Trojany (136 t.), Ryki (350 t.).

Czytelnictwo w powiecie jest na ogół rozwinięte. W czasie okupacji teren korzystał z tajnych kompletów bibliotecznych, obecnie wypożycza z Centralnej Biblioteki Powiatowej (we wrześniu b. r. liczba czytelników wynosiła 195 osób) i bibliotek gminnych. Czytelnictwo prasy jest słabe ze względu na brak czasopism i wysoką cenę (do 10 zł. za dziennik w cenie 2 zł.).

Plan pracy na przyszłość przewiduje: 1) ustalić sieć punktów bibliotek ruchomych, 2) organizować gminne biblioteki w myśl zasady, że każda gmina musi mieć swoją bibliotekę, 3) zorganizować zbiorke książek w terenie, 4) uporządkować i skatalogować zebrane księgozbiory, 5) rozbudzać czytelnictwo książek i prasy.

St. Suda

Prawie równocześnie ukazały się w październiku r. b. dwa czasopisma poświęcone w całości sprawom bibliotek, książki i czytelnictwa.

Są to: „Bibliotekarz“, czasopismo poświęcone sprawom bibliotek publicznych, wydawane przez Zw. Bibliotekarzy Polskich i Bibliotekę Publiczną m. st. W-wy, wznowione po sześciu latach przymusowej przerwy, jako rocznik XII przedwojennego dobrze znanego miesięcznika, oraz „Książka i Kultura“ miesięcznik informacyjno-instrukcyjny Spółdz. Wyd. „Czytelnik“.

„Bibliotekarz“, nawiązując do tradycji przedwojennej, przeznaczony jest przede wszystkim dla bibliotekarzy zawodowych, pracujących w bibliotekach publicznych, uwzględnić będzie jednak również i sprawy bibliotek innego typu, włączonych w sieć biblioteczną Nr. 1 zawiera dwa artykuły wprowadzające czytelnika w krąg najważniejszych problemów bibliotecznych obecnej doby. Artykuł dr. J. Gryczy „Co wnosi polska ustawa biblioteczna“ uwydatnia na tle ogólnej charakterystyki nowego projektu ustawy (która w niedługim czasie ma być wprowadzona w życie) te momenty, które stanowią nowość w ustawodawstwie bibliotecznym — przede wszystkim: uznanie książki polskiej za mienie narodowe i wynikające stąd konsekwencje dla gospodarki tym mieniem oraz włączenie do sieci bibliotecznej bibliotek nie tylko powszechnych ale również i szkolnych oraz naukowych i wprowadzenie zasady ich współpracy. W. Dąbrowska w artykule „Sprawy ważne i pilne“ charakteryzuje dodatnie i ujemne cechy ustawy (np. zle rozwiązanie podstaw finansowych bibliotek) oraz wysuwa sprawy, których szybkie załatwienie jest niezbędne dla prawidłowej realizacji planu bibliotecznego. Są to m. in.: utworzenie Departamentu Bibliotek w Ministerstwie Oświaty, zorganizowanie Naukowego Instytutu Książki, poważniejsza organizacja kształcenia pracowników bibliotecznych, normalizacja i centralizacja prac technicznych, wydanie podstawowych podręczników oraz formularzy bibliotecznych, wywieranie wpływu na produkcję wydawniczą w duchu potrzeb czytelnictwa powszechnego, uregulowanie polityki subwencyjnej rządu i samorządu w zakresie bibliotekarstwa i skierowanie wszelkich funduszy wyłącznie w łóżysko potrzeb bibliotek sieci, komasacja bibliotek. Art. p. t. „Problemy techniczne“ tejże autorki podaje motywy, zapowiedź i plan serii artykułów poświęconych sprawom niejasnym i spornym z zakresu techniki bibliotecznej. Serię tę polecam bardzo uwadze pracowników bibliotecznych, ma bowiem dać nowoczesne, praktyczne oświetlenie tych spraw, które często sprawiają nam kłopot i utrudniają pracę. W „Sygnałach życia“ przemawia tym razem Warszawa, dźwigająca się z gruzów i nie tylko odbudowująca swe biblioteki, lecz tworząca już nowe ośrodki działania. Powitanie redakcyjne, pożegnanie i wykaz zmarłych towarzyszy pracy, przegląd ruchu wydawniczego i literatury zawodowej uzupełniają numer 1-szy, wydany tym razem — w drodze przypadku — na pięknym papierze, tak mile przemawiającym do oka. Jako redaktorka ograniczam się narazie tylko do tej pobieżnej informacji, licząc, że po kilku numerach „Bibliotekarz“ doczeka się obszerniejszej i krytycznej już oceny fachowej.

Inne przeznaczenie a więc i charakter ma „Książka i Kultura“, organ młodej, ambitnej, z wielkim rozmachem działającej spółdzielni wydawniczej „Czytelnik“, która — poza akcją wydawniczą — ma w planie szer-

szą działalność oświatową, opartą w dużej mierze na świetlicach. Miesięcznik ma służyć dla rozgałęzionej już sieci placówek terenowych (kół członkowskich) jako materiał informacyjno-instrukcyjny, zapewniający prawidłowe ich funkcjonowanie oraz pogłębiający ich stosunek do piśmiennictwa i kultury. To też niemal w połowie wypełniają numer wiadomości „instytucyjne“. Przeznaczone zasadniczo dla członków mogą one zainteresować jednak i szersze kręgi społeczeństwa, zwłaszcza oświatowców, zaznajamiając z organizacją, osiągnięciami i zamierzeniami popularnej już spółdzielni. Początkującym działaczom świetlicowym praktyczną pomoc mogą okazać „Wskazówki w sprawie czytelnictwa“, które — nie wnosząc zasadniczo nic nowego — dają jednak przejrzysty, schematyczny wykaz form pracy z książką w świetlicy. Poza kilku drobnymi artykułami poświęconymi „Losom książki polskiej“, „Rodowodowi książki“ i „Miejscu książki w życiu“, numer zawiera dane o działalności oświatowo-kulturalnej kilku organizacji społecznych, kilka notatek recenzyjnych o wydawnictwach „Czytelnika“ i z radością powitaną bibliografią wydańnictw nieperiodycznych (t. j. książek i broszur) które ukazały się w ramach roku od 22.VII.1944. Wykaz, być może niepełny, liczy zaledwie 147 pozycji, w tym tylko kilka książek (druków powyżej 64 str.), uwydawniając ubóstwo dorobku wydawniczego w dziedzinie wydawnictw książkowych.

Znając z własnej redakcyjnej praktyki trudności wydawnicze, pomijam drobne usterki pisma, a także pewną niewspółmierność treści w stosunku do powagi tytułu. Nie mogę jednak pogodzić się z „bezosobowością“ czasopisma. Z wyjątkiem wymienionych wyżej artykułków pióra naszych firmowych bibliotekarzy oraz artykułu dyrektorki „Czytelnika“, cały materiał podany jest bezimiennie, a jako redakcja występuje — mój — moim zdaniem — zwyczajem — bezosobowy również „Komitet Biblioteczny“.

Przy całym uznaniu dla pracy zespołowej czytelnik myślący lubi wiedzieć, kto do niego przemawia ze szpalt pisma, a także kto odpowiada za treść i wartość podawanego materiału. Jeżeli pismo redagowane jest istotnie przez Komitet bez redaktora naczelnego, należy ujawnić nazwiska jego członków. Anonimowość redakcji nasuwa zawsze drażniące pytanie co do jej przychylni.

Jaką pozycję stanowi dział naszego pisma „Biblioteka — książka — czytelnik“ w stosunku do omówionych czasopism? Zgodnie z charakterem LIOK-u dział nasz będzie uwzględniał zagadnienia bibliotek, książek i czytelnictwa.

Przed wszystkim w związku z pracą w terenie: w powiecie, w mniejszych miastach, na wsi, a także w ośrodkach robotniczych. Na uwadze będzie miał organizatorów akcji bibliotecznej i czytelniczej na tym odcinku, a poza biblioteką powiatową — biblioteki raczej mniejsze, nie zawsze posiadające bibliotekarzy zawodowych. Starać się będzie w sposób przystępny zaznajomić ich zarówno z metodami pracy na ich placówkach, jak i z szerszymi problemami bibliotecznymi a także oświatowymi, związanymi z książką i czasopismami, wskazówki do lektury, materiały do pracy z książką.

Tak więc każde z czasopism, służąc tej samej sprawie krzewienia kultury czytelniczej, podchodzi do niej w inny nieco sposób, dostosowany przede wszystkim do potrzeb odbiorców. To też wobec ubóstwa naszej literatury zawodowej wszystkie wymienione czasopisma powinny się znaleźć w rękach pracowników bibliotecznych.

W. D.

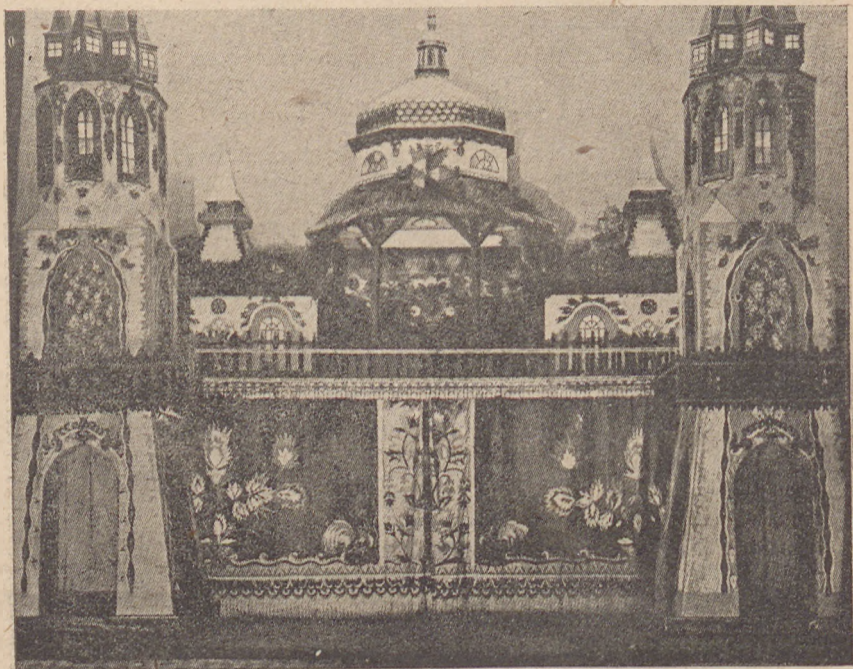
Sztuka wychowująca

TEATR, ŚPIEW, MUZYKA

O SZOPCE I KUKIELKACH

Zbliża się czas Godów i tradycyj kolędniczych. Wiele zespołów niewątpliwie urządzi szopkę, turonia, gwiazdę czy t. zw. „herody“.

Szopka, jako prototyp i najstarszy prymityw teatru ludowego, winna zająć pierwsze miejsce wśród obrzędów bożonarodzeniowych. Można ją



łatwo urządzić na terenie świetlicy, szkoły, czy też, jak tradycyjnie bywało, obnosić po domach. W okresie okupacji była to jedna z popularnych form teatru ludowego, a wykonawcy mieli dużo okazji, by pod adresem okupanta wyśpiewać wszystko, co dusza polska w nienawiści do wroga czuła. Stąd też postać satrapy, Heroda, była często uosobieniem Hitlera,

a żołnierz polski — partyzant w słowach: „Wnet na szablach wyręć damy „nur für Deutsche“ — przysięgamy“ — niósł nadzieję, że już niedługo wybijie godzina wolności. Tradycyjny zaś dziadek szopkowy na zakończenie przypominał słuchaczom:

Tylko o szopce nie mówcie nikomu,
ani służebnej, ani pani domu,
bo gdy się zwiedzą te żbiry z gestapa,
to będzie kłapa!

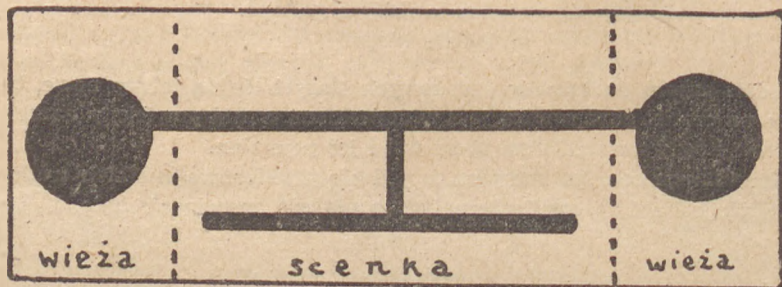
I dziś znowu do tekstów szopkowych starych dojdą teksty nowe, będące na czasie, gdyż szopka jest widowiskiem, w którym teksty narastały stale i były zwierciadłem życia wsi i jej przemian.

Konstrukcja samego budynku szopki nie przedstawia wielkich trudności. Fotografia i rysunki schematyczne ułatwią zespołom robotę. Zazna-



czyć należy, że tradycyjna szopka krakowska ma dwie wieże, budowane na wzór wieży kościoła mariackiego, z koroną u szczytu, zaś wieża środ-

kłowa ma kopułę baniastą. Podłoga szopki musi być tak zrobiona, abyśmy mogli swobodnie poruszać kukielki. Oba większe okrągłe otwory wypadają w miejscach wieżyc bocznych i znajdują się już poza „sceną“. Przez te otwory wprowadza się kukielki, prowadząc je potem szczelinami w podłodze na scenkę.

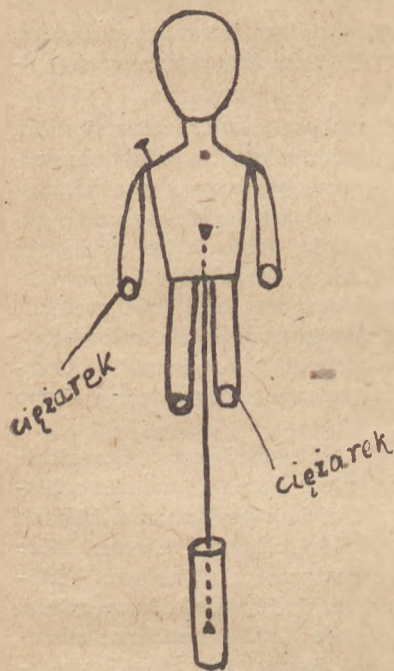


Same kukielki wykonać można dwojako, t. j. rzeźbione w drzewie lub klejone z papieru systemem nawarstwiania. W tym celu robimy kłocki z drzewa wielkości tułowia lalki i nabijamy je na drut długości około 25 cm (zależnie od wielkości kukielki). Drugi koniec drutu osadzamy w drewnienku, stanowiącym trzonek, za który kukłkę trzymamy. Drut winien być dość twardy, średnicy około 4 mm i należy go na obu końcach przyplaszczyc przez wyklepanie, aby łatwiej go można w drewnienkach osadzić i przez spłaszczenie końców drutu uniemożliwić kręcenie się kukielki.

Drut ma tę przewagę nad prętami z drzewa, na których często usadzają kukielki, że jest elastyczny i kukły zyskują na wyrazie. Kto nie potrafi kozikiem wyrzeźbić główki kukielki, może ją łatwiej wykonać sposobem klejonym z papieru, który się nakłada wielowarstwowo na klocek drewniany. W tym celu robimy kłajster z mąki z dodatkiem kleju stolarskiego w proporcji 1:5. Najlepiej nadaje się stary papier z gazet, bibuła lub wiórki papierowe. Papier połyskliwy, t. zw. glansowany, nie nadaje się. Skubimy kawałki papieru i oklejamy nim głowę z drzewa, lepiać warstwę po warstwie, aż uzyskamy potrzebny nam kształt. Partie takie, jak nos, broda, policzki, a więc wystające, lepimy w ten sposób, że maczamy kawałek papieru w kleju i urąbiamy go w palcach na potrzebny nam kształt i przyczepiamy do głowy drewnianej. Następnie drobnymi już kawałeczkami cienkiego papieru utwierdzamy i wyrównujemy niedokładności.

Pamiętać przy tym należy, że głowa kukielki winna być dużo większa, niż tego wymaga normalna proporcja lalki. Wyraz twarzy ku-

kiełki musi odpowiadać postaci, jaką przedstawia. Aby kukiełka była wyrazistą na odległość, nie bawimy się w szczegóły, tylko nadajemy jej charakterystyczne rysy. Głowy o wielkich nosach, gęstych dużych brwiach, wylupianych oczach, w ogóle z ostrymi i wyrazistymi rysami „grają“ dobrze. Po wyschnięciu głowy lepionej z papieru musimy ją za-gruntować farbą, którą robimy z proszkowanej kredy, rozpuszczonej w wodzie, do której dodano trochę kleju malarskiego lub stolarskiego. Po wyschnięciu gruntu, który nakładamy w razie potrzeby nawet kilkakrot- nie malujemy, a raczej charakteryzujemy główkę farbami klejowymi lub wodnymi. Farby olejne nie nadają się, gdyż po wyschnięciu odbijają światło.



Ręce i nogi robimy z waleczków szmacianych, które wypychamy watą lub trocinami. Na końcu każdej koń- czyny kiść, wzgl. stopa) umieszczamy ciężarek z ołowiu, aby ręce i no- gi przy wstrząśnięciu kukiełką były ruchliwe. Tak przygotowaną lalkę stroimy w odpowiednie kostiumy, które robimy ze starych gałganków. Jest tu znowu pole do pomysłowości artystycznej wykonawców. Włosy kukiełek kleimy z kozucha, konopi, rafii, słomy, krepiny lub lasety.

Pamiętać też należy, że kukła He- roda musi mieć głowę przytwierdzo- ną na nitce, którą przewlekamy przez cały korpus lalki, aby w odpo- wiedniej chwili, kiedy śmierć kosą śmignie, spadła z karku.

Kukłę winna zawsze prowadzić osoba która za nią mówi teksty. Wte- dy tylko rytm słów i ruchów kukieł- ki będzie zgodny. Zasada jest, aby kukiełka w chwili mówienia poruszała się, gdyż tylko w ten sposób widz odniesie właściwe wrażenie.

Teksty „Szopki krakowskiej“ przygotowuje do druku Ludowy Insty- tut Oświaty i Kultury

Stanisław Iłowski

ORGANIZOWANIE ZBIOROWEGO ŚPIEWU

Po okresie wojny przystępujemy do odnowienia sprawy wychowania przez śpiew. Przed rokiem 1939 było nas więcej obeznanych z prowadzeniem zespołów chóralnych od najskromniejszego jednogłosowego, począwszy, kończąc na orkiestrach symfonicznych i dramacie muzycznym. Zmalał znacznie zespół chętnych i rozmiłowanych w śpiewie. Treścią przeżyć stał się głównie typ pieśni partyzanckiej. Jest to zarazem nowy wkład, albowiem pieśni młodzieży walczącej z germańskim tyranem powiększą liczbę śpiewów patriotycznych, staną się ogólnym, które zwiąże rzeczywistość przedwojenną z chwilą obecną.

Z czasem rozwiną swą działalność zarówno państwowe władze, jak ośrodki szkolenia pracowników oświatowo-muzycznych, powstaną zespoły śpiewacze i orkiestrowe. Obecnie, dopóki tego wszystkiego nie ma, a zagadnienie śpiewu narasta, wypada podjąć doraźną pomoc w organizowaniu i prowadzeniu chórów.

Najczęściej poszukującym rad i wskazówek jest człowiek „dobrej woli“, co to nie będąc muzykiem ani nawet grającym, z tytułu prowadzenia zespołu świetlicowego organizuje również śpiew zespołowy w gromadzie.

Jednym z pierwszych zadań organizującego śpiew będzie wybranie odpowiednich pieśni. Wybierzemy nade wszystko takie, które pogłębiają obywatela w jego ogólnoludzkich i społecznych dążeniach. W środowiskach wiejskich tego typu pieśniami będą „W morzu łez i krwi poczęta“, albo „My w pochodzie od prawików“, „Błogosławiona dobroć człowieka“, w mieście — śpiewy robotnicze: „Hej, towarzysze, dzisiaj święto“, „Czerwony sztandar“. Wszędzie — na wsi i w mieście wprowadzimy Hymn narodowy, Hymn spółdzielców i Rotę.

Nie należy zaniedbywać pieśni ludowych, które wiążą człowieka z kulturalną przeszłością narodu. Byłyby to chmiełe weselne, melodie sobótkowe, dożynkowe, kolędnicze, wreszcie pieśni ludowe taneczne, których jest tak wiele. Należy zwrócić uwagę na dobór melodyj i tekstów, które powinny odpowiadać warunkom piękna obiektywnego. Wymagania, które stawiamy pieśniom odnoszą się do wszystkich jej składników: rytmu, melodii i tekstu poetyckiego. Są wszakże pieśni, które mimo swe niezaprzeczone wartości społeczne albo narodowe rażą nas monotonią i rubasznością. Zatem obok pieśni programowych, śpiewów, które są hasłami, należy wprowadzić utwory naszych poetów i kompozytorów, one bowiem czynnik piękna zawierają w doskonalszej postaci. Niechby to były takie utwory, jak: Szopena — „Życzenia“, „Hulanka“, Moniuszki „Przylecieli sokołowie“, „Postój, piękna gołąbeczko“, Niewiadomskiego „Maki“.

Trzeba, żeby organizujący śpiew umiał pogodzić własne upodobania i upodobania zespołu z wyobrażeniami o pięknie, które są wszakże do-

rcbkiem kulturalnym. Obniżenie poziomu i wartości naszych wzruszeń byłoby zjawiskiem szkodliwym, wstecznym. Takie pieśni, jak: „Maryna, gotuj pierogi“, „Ej, dudni woda dudni“ w środowisku wiejskim albo kawiarniana literatura szlagierów w środowisku robotniczym są wyraźnym przykładem równania w dół. Młodzież — rzecz prosta — nie posiada jeszcze dostatecznych warunków oceny piękna muzycznego i poetyckiego. Stosunek młodych do sztuki jest nazbyt osobisty, dlatego za dobór pieśni odpowiedzialnym, staje się organizator śpiewu.

Dobór pieśni nie wyczerpuje zagadnienia. Ważnym jest również nauczanie, a potem wykonanie. Jak uczyć pieśni? Jak uczyć śpiewu, skoro się nie ma do tego tytułu, instrumentu, doświadczenia i umiejętności? Powiedzmy sobie od razu na wstępie, że mimo wszystko kierującymi śpiewem będziemy.

Doświadczeni nauczyciele radzą opracowywać pieśni, postępując od tekstu słów do melodii. Słowa i melodie należy podać w całości. Uczący melodii powinien czynić to głosem spokojnym, raczej cicho. Słuchający śledzą wówczas obraz słuchowy pieśni z większym skupieniem i uwagą.

Całą melodię i słowa należy powtórzyć tyle razy, aż większość uczestników będzie umiała śpiewać pieśń bezbłędnie. Śpiew zbiorowy powinien być równy, spokojny, głosowo opanowany. Pamiętajmy, że głosy nieszkolone nie powinny przekraczać siły, którą określamy, jako „piano“ (cicho). Śpiew „forte“ (głośno) dostępny jest wyłącznie śpiewakom o dużej wprawie. To, co nazywamy głośnym śpiewem, jest zwykłym wrzaskiem, krzykiem. Z głośnego śpiewu powstają różne szkody, a mianowicie śpiew jest fałszywy, nierówny, poszczególne głosy oddzielają się z zespołu, wreszcie zabraknie nam siły na podkreślenia wyrazu melodii wówczas, gdy zajdzie uzasadniona potrzeba. Nie sposób pominąć szkód natury zdrowotnej, które głośny śpiew powoduje. Delikatne narządy głosowe ulegają przekrwieniu, powstają choroby przewlekłe gardła, a nawet zniekształcenie szyi.

Dalszym zadaniem będzie wyrównanie zbiorowego śpiewu pod względem rytmicznym. Podstawowym czynnikiem jest rytm, w naszej, polskiej muzyce dwu- trój- cztero- i sześciomiarowy. Zdarza się, iż organizujący śpiew wprowadza dowolnie przerwy albo rozszerzenia dźwiękowe w pieśni, na skutek czego zatracą się sens rytmiczny utworu. Zawieszenie melodii, zahamowanie rytmicznej płynności powinno następować w z góry pomyślanym miejscu, jako czynnik wyrazu, stosowany z umiarem, rzetelnie.

Tempo, czyli szybkość, z jaką śpiewamy, zależy od nastroju i formy pieśni. W Polsce śpiewamy krakowiaki, mazury, oberki, kujawiaki, polki, walce. Są to utwory, którym obyczaj wyznaczył tempo żywe, szybkie albo umiarkowane i tego stanu rzeczy nie da się odmienić. Początkujące

zespoły śpiewają zazwyczaj nazbyt wolno i głośno. Wrażliwość w zakresie siły głosu i szybkości musimy w zespole obudzić. Bez tego nie będzie pięknego śpiewu.

Zdarza się, że śpiew jest zawysoki albo zaniski. Rano jesteśmy skłonni śpiewać za nisko, wieczorem — wskutek ogólnego zmęczenia — zaczyna się za wysoko. Kilka niefortunnych prób z zaczynaniem wystarczy, żeby zepsuć nastrój zbiorowego śpiewu. Na to pozostaje tylko jedna rada: dźwięk, od którego zaczynamy śpiew, ustalamy przy pomocy stroika albo dobrze strojonego instrumentu. Z instrumentów, które będą pomocne w prowadzeniu zbiorowego śpiewu, należy wymienić: fortepian, skrzypce, gitarę, klarnet, kornet, flet, harmonię i organki. Mandolina i bałajka są trudne do nastrojenia, brzmią fałszywie, stąd przydatność ich jest mała. Prowadzący powinien mieć w pamięci dźwięk, z którego rozpoczynany pieśń, następnie sprawdzi, czy wszyscy uczestnicy śpiewu porozumieli się, i dopiero wtedy daje znak na zaczęcie.

Uwagi niniejsze odnoszą się do jednogłosowego zbiorowego śpiewu. Chór, złożony z większej liczby głosów, wymaga kierowania, czyli dyrygowania. Organizujący śpiew powinien co najmniej dać znak na zaczęcie, wpłynąć na równomierność tempa i siły głosu, wreszcie niechajby znalazł umówiony znak na zakończenie śpiewu. Osoby, nie mające należytej wprawy, gdy usiłują naśladować dyrygentów chórowych, są raczej powodem zamieszania. Lepiej będzie jeśli nasza rola, organizujących śpiew, ograniczy się do wspomnianych momentów zaczęcia i zakończenia.

Te same uwagi odnoszą się do wszystkich, posługują się śpiewem i muzyką dla celów teatralnych.

Częste są wypadki, że reżyser, kierownik zespołu teatralnego w najzupełniej dowolny sposób zmienia rytm pieśni. Urastają z tego częstokroć obrazy wzrokowo przyjemne, wszakże wykoszlawione w swojej muzycznej wartości. Efekt takich osiągnięć jest zwykle krótkotrwały, chociażby w pierwszej chwili posiadał znamiona sukcesu. Inscenizując pieśni należy pamiętać, że trzy podstawowe składniki: rytm, melodia i słowa stanowią architektoniczną całość, gotową do przyjęcia teatralnych składników. Jakże często niezręczny, niemuzykalny inscenizator burzy ową budowlę, by potem przystrajać ją rekwizytami teatralnymi.

Przystępując do organizowania zbiorowego śpiewu, nie będziemy szukali dyplomów i tytułów. Każdy, kto z potrzeby serca zaczyna śpiew, czyni rozsądnie i słusznie. Garsć doświadczeń, o których była mowa, będzie może czynnikiem zachęcającym i pomocnym. Pragnieniem Redakcji jest, by potrzebującym dorady służyć w ich troskach śpiewających. Wszelkie zapytania i prośby o pomoc nie pozostaną bez odpowiedzi. Ważnym jest, by pustkę spowodowaną wojną zapełnić śpiewem, który czyni ludzi lepszymi.

Walerian Batko

MATERIAŁY

PROLOG*)

(Przy zamkniętej kurtynie zespół śpiewa „Warszawiankę“ w tempie żywym. Przy słowach „Hej, kto Polak na bagnety!“ podnosi się zastona. Na scenie słup z napisem danej miejscowości w języku niemieckim, ozdobiony u szczytu swastyką. W takt śpiewu podchodzi żołnierz polski i bagnetem strąca znak swastyki. Na słupie ukazuje się napis miejscowości w języku polskim, ozdobiony orłem polskim i barwami narodowymi. Żołnierz staje przy słupie w postawie wartowniczej).

C h ó r

Oto dziś dzień krwi i chwały,
oby dniem wskrzeszenia był.
W gwiazdę Polski Orzeł Biały,
patrzac, lot swój w niebo wzbił.
I nadzieją podniecany,
woła do nas z górnych stron:
Powstań, Polsko, skrusz kajdany,
dzisiaj twój triumf albo zgon.

Hej, kto Polak na bagnety,
żyj swobodo, Polsko żyj!

(wchodzi żołnierz)

Takim hasłem cnej podniety
trąbo nasza wrogom grzmij!

Ż o ł n i e r z :

(recytuje, wolno, uroczystie)

Stopami wsparta w Tatr granity,
w przestrzeń Bałtyku odkryta,
wyciągasz ramiona swe mocne,
Rzeczpospolita!
Roztaczasz skrzydła swe żywe
na Beskid i śląskie kominy,
na wszystkie dzieci i syny
własną wolnością szczęśliwe.
I niebem, i ziemią płyniesz,
pulsujesz coraz to głośniej,

(nasilając głosowo)

prężysz się w mocy i w czynie
i w oczach naszych rośniesz,
i wołasz pól życiem i lasów,
hartem kilofa i kosy.

*)Prolog ten opracowany na podstawie utworów: M. Konopnickiej, Zambrowskiej i Or-Ota, przeznaczony jest głównie dla zespołów teatralnych na ziemiach odzyskanych do odegrania przy pierwszym przedstawieniu. Może być także użytkowany wszędzie w programach różnych obchodów i uroczystości.

Łomotem warczących motorów
i transmisyjnych pasów,
dźwigów portowych i szybów,
wołasz tysiącem głosów,
na trudy i na wytrwanie,
(dobitnie)

na wyścig pracy ofiarnej.
A głos twój, gdy w sercach zostanie
w siły się zmieni mocarze.
Ty — wydźwignięta ofiarą,
spełnieniem jesteś i celem,
(szeroko — uroczyście)

i wspólnym prawem i wiarą.
Rzeczywistością wspaniałą
własnym rozkazem zdobyta,
z krwi bohaterów wyrosła,
potęgą wielką i wzniosłą
R z e c z p o s p o l i t o!

(najsilniejszy akcent zachwytu wydobyć przez wytrzymanie małej pauzy
przed słowem: „Rzeczpospolito“!)

(Za sceną słyhać, jak modłtwe w zaśpiewie, recytacje zespołu, który
tworzą wiejskie dziewczęta i kobiety ubrane w stroje ludowe ze wszyst-
kich stron Polski, robotnicy z narzędziami pracy, chłopci i ludzie z miasta).

Z e s p ó ł:

(jeszcze za sceną)

Idziem do ciebie, ziemio, matko nasza,
coś z pierworodnej zrodziła nas gliny.

K o b i e t y:

Idziem do ciebie, rzesza twoja ptasza,

M ęż c z y ź n i:

powracające do gniazd swoich syny.

Z e s p ó ł:

(wchodząc na scenę)

Idziem do ciebie, ziemio, matko miła,
by upaść czołem na twoje zaproże.

(gest i skłon powitalny, szeroki, w stronę ziemi)

I n t e l i g e n t:

Nie jeno liczba my,

Z e s p ó ł:

(dobitnie)

ale i siła!

C h ł o p:

Nie jeno plug my, co łany twe orze,

Z e s p ó ł:

ale i piorun, co Bóg go posyła,

M ę ż c z y ź n i:

by walił bory o spróchniałej korze.

R o b o t n i k:

Młotem będziem walić w twojej kuźni,

C h ł o p:

sochą w zaświtach krajać tve zagony,

K o b i e t y:

aż imię twoje sławą się wyróżni,
aż buchnie z ciebie ogień zatajony.

M ę ż c z y ź n i:

Niechaj nas nie tknie nikt —

Ż o ł n i e r z:

niechaj nie bluźni,
że nie masz synów do swojej obrony.

Z e s p ó ł:

(jak przysięgę)

Na śmierć, na życie, oto ci oddana
ta polska dusza, ta polska sukmana.

*(Z przeciwnej strony sceny wchodzi Zespół II, mała gromadka, przed-
stawiająca lud miejscowy. Stroje ludowe, charakterystyczne dla danej
okolicy).*

Z e s p ó ł II:

(wyciąga na chwilę ręce w kierunku zespołu pierwszego)
Mowo polska!

M ę ż c z y z n a:

(z zespołu II):

Wróg bluźnił ci męką,
chciał zabijać jak Chrystusa zbir
a tyś rosła pod zbójcejką ręką
i słońcami ciskałaś na kir;

K o b i e t a:

(z zespołu II):

Dźwięk twój śpiewał i płakał, i szłochał,
gorzał tęczą, rozkwitał jak kwiat,
a naród cię kochał,

Z e s p ó ł II:

(jak modlitwę)

- tak k o c h a ł,

K o b i e t a:

(z zespołu II):

jak się kocha swobode z za krat!

mał, ukryty za kępką krzaków. Nienawiść do Niemców załapała go gorącą falą, obawa o syna drżeniem napełniła mu serce. Skoczył między nich...

Gałużka: (w zadumie swej i wspomnieniach przeniósł się w tamten czas — zdaje mu się, że jest walczącym. Zerwał się, krzyczy). Nie dać się!.. chłopcy!.. nie dać się!.. do lasu... za groblę... Za mną.

Opowiadacz: Bój rozgorzał wielki, kule świstały gęsto, przecinały gorącą słoneczność dnia, siekły ciała, że było ich coraz mniej z obu stron. Nasi chłopcy przeszli do ataku. Franuś schwycił karabin mocniej...

Gałużka: Teraz ty! Franuś!.. pal!.. za Polskę!.. za ojcowiznę!..

Opowiadacz: Drżały Gałuższe ręce bez broni, całą swoją nienawiść do Niemców wlał w ręce syna, trzymające karabin... A Franuś skoczył, gonił na czele, tylko mu jasna czupryna powiewała na wietrze, a złote skry kładły się na włosach. Aż zatrzymał się nagle, wznosił ręce z karabinem w górę... i runął twarzą w ziemię rodzoną, między kłosa żytnie i chabry.

Gałużka (w czasie ostatniego opowiadania przeżywa grą swoją ten moment na nowo, wznosi ręce w przerażeniu, wreszcie chwytą się za głowę): Mój Boże!...(zastygł w geście rozpacz), powoli budzi się z zadumy, ręce opadają, znów jest stary i złamany; wolno i ciężko wraca na swoje miejsce na ławie; pieszczośliwym ruchem gładzi chleb).

Opowiadacz: Krew Franusiowa wsiąkła w ziemię. Z ziemi tej, krwi pełnej, zboże wyrosło, szumiało w słońcu, szumiało. Stary Gałużka chodził i głaskał kłóską drżącą dłońią i zdało mu się, że płową czuprynkę synka głaśka. Ze zboża tego chleb teraz upiełkł.

Gałużka (trzyma w ręce chleb): Wszystko z tej Franusiowej krwi wyrosło. Chleb życia..., nowego życia... I wolność tej, krwi pełnej, czonogo narodu. To Franuś krwią okupił swoją ziemię... (wziął nabożnie chleb w ręce, zaniósł go i położył na szafie pod krzyżem, pod świętkami, zapalił świecę, ukląkł, przeżegnał się szerokim gestem i zastygł w rozmodnieniu)

(Z za sceny słychać śpiew „Roty“ lub innej odpowiedniej pieśni; na przód sceny wchodzi gromada ludzi, pełna radości, śpiewu, patrzą przed siebie w dal, wołają). Jadą już, jadą!... polscy żołnierze... Nasi chłopcy!... Niech żyje wolna Polska! Niech żyją polscy żołnierze!...

Gałużka: (wstał z klęczek). Czy to już naprawdę wolność nadeszła? Czy to już naprawdę?

Gromada: Przynieśli ją na swoich karabinach nasi żołnierze. Idą już, idą polscy żołnierze!

Kobiety: Wymodleni po długich nocach...

Wszyscy: Wytęsknieni od tylu lat...

Gałużka: (wziął w obie ręce chleb, idzie na przód sceny jakby urzeczony, wyciąga ręce z chlebem w przestrzeń przed siebie). Żołnierze polscy... oto niosę wam w darze chleb, co z Franusiowej krwi wyrósł... Żołnierze polscy... najmiłsi... Boże mój jedyny!... Żołnierze!...

(Uwaga: Opisany obraz sceniczny może się odbyć bez kurtyny, i wtedy Gałużka po ostatnich słowach idzie z chlebem aż za scenę, za nią gromada. Jeśli jest kurtyna, pozostaje z wyciągniętymi rękoma aż do jej zasłonięcia. Opowiadacz może stać z boku lub też być niewidoczny. On wypowiada tylko myśli Gałużki. Nie gra i nie deklamuje, mówi raczej po reportersku. Za to Gałużka musi grać i wyrazem twarzy, i postawą, pauzami i milczeniem. Całość powinna być utrzymana w nastroju skupionym. Dekoracja raczej symboliczna, niż naturalistyczna. Wystarczy fragment dekoracji taki, jak podano na wstępie).

Opracowała Maria Kowalczykowa

POLSKI HYMN NARODOWY

Tempo mazurka

Słowa Józefa Wybickiego.

Melodia nieznanego autora.

mf

Śpiew

Je-szcze Pol-ska nie zgi-ne ła,

mf

Klarnet B

mf

Skrzypce I

mf

Skrzypce II

mf

Kontrabas

mf

kie-dy my ży - je - my, co nam o - beca prze-moc wzię - ła - sza - błą od-bie-

rze - my. Marsz, marsz Dą - bro - wski z zie - mi wło - skiej do Polski,

The first system of the musical score consists of five staves. The top staff is the vocal line, with lyrics written below it. The lyrics are: "rze - my. Marsz, marsz Dą - bro - wski z zie - mi wło - skiej do Polski,". The music is in 2/4 time, with a key signature of one sharp (F#). The score includes various musical notations such as notes, rests, and dynamic markings like >f and >. There are also some performance instructions like > and >f.

za two - im prze - wo - dem, złą - czym się z na - ro - dem, ro - dem.

The second system of the musical score consists of five staves. The top staff is the vocal line, with lyrics written below it. The lyrics are: "za two - im prze - wo - dem, złą - czym się z na - ro - dem, ro - dem." The music continues in 2/4 time with the same key signature. The score includes various musical notations such as notes, rests, and dynamic markings like >f and >. There are also some performance instructions like > and >f.

POLSKI HYMN NARODOWY

Słowa Józefa Wybickiego.

Melodia nieznanego autora.

Tempo mazurka

Głosy żeńskie

Je-szcze Po-lska nie zgi-nę-la, kie-dy my ży-je-my. co nam ob-ca

Głosy męskie

prze-moc wzię-la, sza-błą od-bie-rze-my. Marsz, marsz Dą-bro-wski z zie-mi wło-skiej, do

Po-lski, za two-im prze-wo-dem. złą-czym się z na-ro-dem. ro-dem.

za two-im, za two-im, prze-wo-dem, złą-czym się z na-ro-dem. ro-dem.

Jeszcze Polska nie zginęła,
kiedy my żyjemy,
co nam obca przemoc wzięła,
szablą odbierzemy.

Marsz, marsz Dąbrowski
z ziemi włoskiej do Polski!
Za twoim przewodem,
złączym się z narodem.

Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę,
będziem Polakami,
dał nam przykład Bonaparte,
jak zwyciężać mamy.

Marsz, marsz Dąbrowski itd.
Jak Czarniecki do Poznania
po szwedzkim zaborze,
dla ojczyzny ratowania
rzucił się przez morze.

Marsz, marsz Dąbrowski itd.

Już tam ojciec do swej Basi
mówi zapłakany:
„Słuchaj jeno, pono nasi
biją w tarabany“!

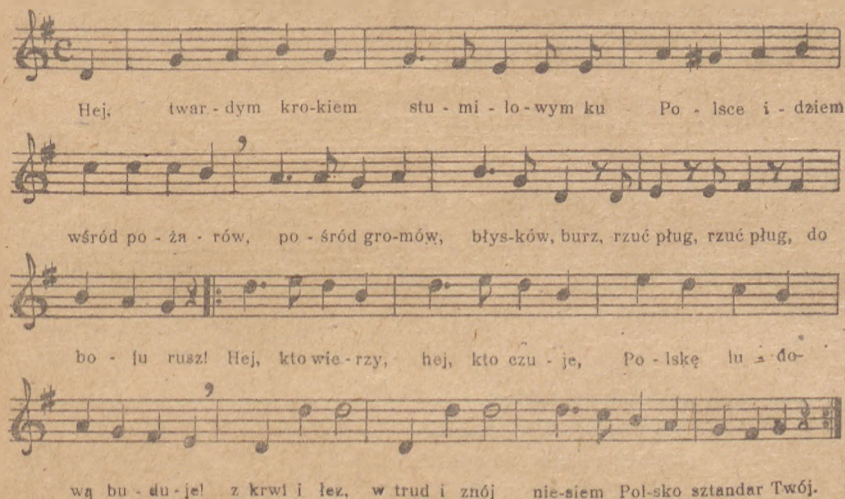
Marsz, marsz Dąbrowski itd.

MARSZ BATALIONÓW CHŁOPSKICH

Melodia Waleriana Batko.

Tempo marszowe

Słowa Weroniki Tropaczyńskiej.



Hej, twar-dym kro-kiem stu-mi-lo-wym ku Po-lsce i - dziem
wśród po - za - rów, po - śród gro-mów, błys-ków, burz, rzuć pług, rzuć pług, do
bo - ju rusz! Hej, kto wie - rzy, hej, kto czu - je, Po - lskę lu - do -
wą bu - du - je! z krwi i łez, w trud i znój nie-siem Pol-sko sztandar Twój.

Hej, twardym krokiem stumilowym
ku Polsce idziem wśród pożarów,
pośród gromów, błysków, burz,
rzuć pług, rzuć pług, do boju rusz!

Idziem walczyć i budować,
z męki wolność ducha kować,
Z krwi i łez — w trud i znój
niesiem Polsko sztandar Twój.

Hej, kto wierzy, hej, kto czuje,
Polskę ludową buduje!
Z krwi i łez, w trud i znój,
niesiem Polsko sztandar twój.

Hej, z piersi naszych wyorzemy
wielką miłość w serc pożarze,
wielkiej pracy, mózół dni
i nowych czasów jasne skry.

Hej, ponad wraży szum motorów,
co dumnym echem w niebo wzlata:
— Słuchaj bracie! na nas czas!
Karabin bierz, do boju śpiesz!

Hej, kto z nami, do granatów!
Sprawiedliwość idzie światem!
z krwi i łez — w trud i znój
niesiem Polsko sztandar Twój.

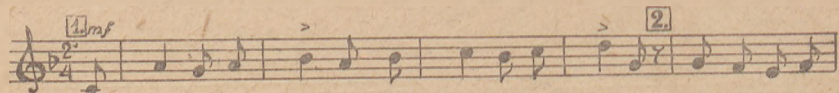
CHODZIŁY TU NIEMCE

Kanon

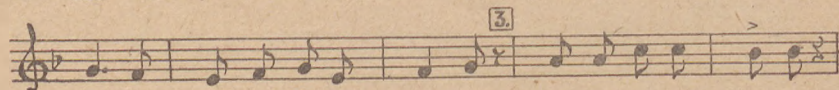
Melodia Józefa Rafalskiego.

Umiarowanie żywo

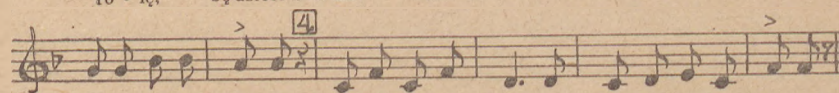
Słowa Marii Konopnickiej.



Cho - dzi - ty tu Niem - ce, cho - dzi - ty o - dmień - ce: „Sprze - daj, chło - pie.



ro - lę, bę dziesz miał czer - wień - cel Za - pła - ci - my cha - tę,



za - pła - ci - my po - le, bę dziesz miał ta - la - rów na ca - luś - kim sto - le!“

Chodziły tu Niemce,
chodziły odmienne:
„Sprzedaj, chłopie,
będziesz miał czerwienie!
Zapłacimy chatę,
zapłacimy pole...
będziesz miał talarów
na całuskim stole!“

— A mój Niemcze miły,
idźże, kędy raczysz,
ale mojej roli
równie nie zobaczysz.

Schowaj swe czerwienie
i białe talary...
kto sprzedaje ziemię,
nie naszej ten wiary!

A toby mi dzileci
po nocach tęskniły,
nie wiedząc, gdzie szukać
ojcowej mogiły.

Nie sprzedam ci roli...
weź, Niemcze, talary...
kto ziemię sprzedaje,
nie naszej ten wiary!

UWAGA: Z liczby 20 zwrotek wybrano 1, 2, 3, 4, 19 i 20.

KACZKA PSTRA

Melodia ludowa.

Układ Józefa Rafalskiego.

Dosyć żywo

mf ka - czka pstra dzia - tki ma,

Soprany
Alty

Sie-dzi so - bie na ka-mie-niu, trzy-ma dud - ki na ramieniu

Głosy
męskie

mf Ka - czka pstra, dzia - tki
sie-dzi so-bie na ka-mie-niu, trzy-ma dud - ki na ra-mie - niu,

Hej! sie - dzi so - bie na ka - mie - niu, trzy - ma dud - ki -
ma. sie - dzi so - bie na ka - mie - niu, trzy - ma dud - ki na ra -
Ka - czka pstra, dzia - tki ma.

na ra - mie - niu. na - ra - mie - niu, ka - czka dzia - tki ma.

mie - niu. ka - czka dzia - tki ma.
Sie - dzi so - bie na ka - mie - niu. trzy - ma dud - ki na ra - mie - niu,

Hej! sie - dzi so - bie na ka - mie - niu, trzy - ma dud - ki
p *mf*

Sie - dzi so - bie na ka - mie - niu, trzy - ma dud - ki na ra -
ka - czka pstra, dzia - tki ma.

mf na ra - mie - niu, ka - czka pstra, dzia - tki ma.
mf

mie niu, ka - czka dzia - tki ma.

Recenzje

Program ramowy kursów dla dorosłych i młodzieży pozaszkolnej, wydany przez Kuratorium Okręgu Szkolnego w Katowicach.

Nakładem Kuratorium Okręgu Szkolnego Śląskiego wyszedł z druku „Program ramowy kursów dla dorosłych i młodzieży pozaszkolnej”. Program obejmuje naukę języka polskiego, historii oraz wiedzę o Polsce współczesnej. Nauczanie języka polskiego odbywa się na dwu stopniach. Stopień pierwszy przeznaczony jest dla słuchaczy słabo władających językiem polskim; stopień drugi dla słuchaczy, znających język polski, a pragnących pogłębić swe wiadomości w dziedzinie języka ojczystego, historii i geografii. Program historii i wiedzy o Polsce jest wspólny dla obu stopni. Nauczanie odbywa się w okresie 6 — 8 miesięcy w przeciągu 2 lat, wymiar godzin 6 — 10 tygodniowo. Program jest ramowy i przewiduje różnorodne modyfikacje w zależności od lokalnych warunków.

Program ma na celu względy praktyczne. Widoczne to przede wszystkim w nauczaniu języka polskiego, gdzie położony jest nacisk główny na opanowanie mowy polskiej w słowie i piśmie. W programie historii natomiast przeważa zagadnienie ziem zachodnich, walk o nie oraz błędów naszej polityki w stosunku do północnych i zachodnich obszarów państwa. Kurs wiedzy o Polsce ma za zadanie zaznajomić słuchaczy z najważniejszymi zagadnieniami, dotyczącymi obecnej sytuacji Państwa oraz przeobrażeniami w dziedzinie ustroju, kultury i gospodarki.

Program, — szczególnie w odniesieniu do nauczania języka polskiego, ma charakter lokalny i uwzględnia przede wszystkim potrzeby terenu śląskiego. Może jednak przy zastosowaniu niezbędnych zmian oddać usługi każdemu pracownikowi oświatowemu przy organizowaniu kursów specjalnych, w zakresie języka polskiego, historii i nauki o Polsce współczesnej.

Materiały do nauczania na kursach dla dorosłych i młodzieży pozaszkolnej, wydane przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Śląskiego w Katowicach.

Materiały przeznaczone są dla pracowników oświatowych na kursach dla dorosłych i młodzieży pozaszkolnej. Wyszły z druku cztery zeszyty: pierwszy i trzeci obejmują zagadnienia historyczne, dotyczące walk i zmagañ z niemieczyzną, drugi i czwarty zawierają materiały do lekcji języka polskiego.

W zeszytach historycznych omówione zostały następujące zagadnienia: „Polska w nowych granicach“, „Najstarsze prawa Polski do ziem po Odrę i Niszę“, „Najdawniejsze granice i siedziby Słowian zachodnich“, „Krzyżacy i ich cele polityczne na północy Polski“, „Geneza państwa pruskiego i jego stosunek do Polski“, „Straty Polski w traktacie wersalskim i plebiscytach“.

Materiały do nauczania języka polskiego rozdzielone są na trzy stopnie i obejmują: czytanki, wiersze, ćwiczenia ortograficzne, słownikowe, stylistyczne, uwagi metodyczne.

Dr Ryszard Wroczyński

Szipper H., Wojeński T. — *Ku lepszej przyszłości*. Czytanki polskie dla starszej młodzieży szkół powszechnych i kursów dla dorosłych ze-

stawili... Warszawa 1945. Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych. 8, s. 317.

Pokażny tom wypisów przeważnie z literatury pięknej (choć są też artykuły popularno-naukowe), podzielili autorzy na siedem części: Śląsk, Ziemia ojczysta, Odwieczna walka z zalewem germańskim, Dom i szkoła, Wiedza to potęga, Praca i walka, Ku lepszej przyszłości. Czytanka są ciekawe, mają wartość literacką, a większość z nich posiada cechy radykalizmu społecznego i duchową moc oddziaływania. Będą dobrze służyć uczniom i uczestnikom oświaty dorosłych, nadto świetliczanom, jako materiał rozrywkowy i pobudzający do czytania. Niektóre wyjątki są tak pociągające, że zobowiązują słuchacza, by szukał źródła i czytał całość. Czas powstania wypisów (marzec 1945) spowodował zapewne, iż autorzy za mało stosunkowo dali czytanek o treści konstruktywnej. Był to jeszcze czas wojny, ziemia drżała. A dziś chętnie widzielibyśmy przewagę składników budujących, tych treści, które ożywiają, pielęgnują i spożytkowują w następstwie instynkt społeczny, twórczy. Rzecz wydrukowana jest głównie dla młodzieży, a brak w niej wizji przyszłości, za mało obrazów braterstwa w bliskim i szerokim, międzynarodowym kręgu. Autorzy — to przede wszystkim Polacy. Nie widzę powodów, dla których nie należało by dać urywków z Wells'a („Ludzie jak bogowie“), Gasterowa, Hugo, Londona. Lecz nie może to być zarzutem. I tak podziw człowieka bierze, jak redaktorzy — zaraz po szalejącej burzy — tyle doborowego materiału zgromadzili.

Zastrzeżenia budzi tytuł rozdziału „Wiedza to potęga“. Wszak hasło to zbankrutowało. Wiedza bez woli nie ma znaczenia, a bez oparcia o dyscyplinę społeczno-moralną, jakże często jest szkodliwa. Po cóż więc odnawiać nieżywotne hasło? Należało by je zmienić.

W następnym wydaniu należy uzupełnić podpisy pod niektórymi czytanekami. Nie wszędzie znajdujemy tytuł dzieła, z którego wyjątek wzięto, np. wzruszająca czytanka „Fraternitas“ pochodzi z noweli H. Górskiej „Chłopcy z ulic miasta“. Spis rzeczy winien się znaleźć przed tekstem, a na końcu dobrze będzie umieścić skorowidz autorów, by nauczyciel mógł uczniów wprowadzić w szybkie odnajdywanie tekstów.

W tekście rzuca się w oczy brak czytanek o spółdzielczości i samokształceniu. W wydaniu następnym, na które książka zasługuje, dobrze by było zwiększyć część pozytywną; tego się również dopraśza właściwa kłama książki — początek i zakończenie, poświęcone twórczemu wysiłkowi (Tuwima „Śląsk śpiewa“ i Konopnickiej „Budujemy miłej ojczyźnie dom“).

Kazimierz Wojciechowski

Chłop polski w dziejach i literaturze. Teksty i dokumenty. Ministerstwo Oświaty. Łódź 1945. Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, 8, s. 36.

Słowo wstępne aktualizuje sprawę chłopską nawiązując do przeprowadzonej reformy rolnej. Wprowadza też należycie — z punktu widzenia metody — w zagadnienia spraw wiejskich w Polsce poprzez rzut oka w przeszłość dawną i dopiero co przeżyta. Wstęp przeznaczony jest dla literatów — podane w wyjątkach, często skrótach — oraz dokumenty kształcenia systematycznemu w szkole (jęz. polski, historia i zagadnienia życia współczesnego) oraz oświacie pozaszkolnej (kursy, uniwersytety, świetlice).

Wobec braku książek wypisy te oddadzą na pewno duże usługi w szkolnictwie i oświacie. Poszczególne teksty mogą się stać przedmiotem zawsze wskazanej dyskusji.

Teksty uzasadniają reformę rolną głodem ziemi wśród chłopów, bezrobociem i biedą. Są też wyjątki działające na sferę wzruszeniową czytelnika (Szymonowicz, Staszic, Konopnicka, Żeromski, Staff i in.). Brak zaś dowodów natury ekonomicznej; wszak gospodarstwa mniejsze są bardziej procentowo wydajne od folwarków. Szkoda, że nie sięgnięto do wywodów Wł. Grabskiego lub ławiejszego „Rozmowa“ M. Dąbrowskiej. W części historycznej razi brak Uniwersału połanieckiego, choć w przedmowie jest o nim wzmianka.

Zawodzi czasem korekta, szczególnie w przestankowaniu. W tego rodzaju wydawnictwach wskazany jest na końcu słowniczek objaśniający wyrazy staropolskie i gwarowe. Spis rzeczy lepiej umieszczać przed tekstem. Przedmowa nie podpisana; żywiej się czyta, gdy znajdujemy nazwisko człowieka.

Całość jest pożyteczna.

Kazimierz Wojciechowski

Millerowa J. *Krótki podręcznik biblioteczarski*. Warszawa — Poznań. 1945. Skł. gł. Bibl. Publ. m. st: W-wy, 8, str. 35, 1 nlb. Wyd. z zasiłku Min. Oświaty, Wydział Bibliot. — Cena: zł 12.

Estetycznie wydana broszurka ma na celu przedstawienie całokształtu t. zw. pracy technicznej w niewielkiej bibliotece. Omawia więc kolejno czynności związane z gromadzeniem i opracowywaniem księgozbioru, wypożyczaniem książek oraz statystyką. Pomija natomiast stronę gospodarczą prowadzenia bibliotek. Najwięcej miejsca (prawie połowę broszury) zajmują sprawy katalogu, a obszernie i starannie opracowana instrukcja katalogowania alfabetycznego wybawi z kłopotu niejednego czynnego już nawet bibliotekarza. Bardzo pobieżnie potraktowana jest natomiast sprawa klasyfikacji (należy tu od razu poprawić przykry błąd zcerski na str. 27: w wykazie działań przy „geografii“ powinno być 91 nie zaś 10). Szereg podanych w innych rozdziałach wskazówek nie stanowi — moim zdaniem — najlepszego rozwiązania. Nie wchodząc w szczególności odsyłam w tych sprawach do prowadzonej w miesięczniku „Bibliotekarz“ rubryki „Problemy techniczne“. Pomimo pewnych braków i niedociągnięć broszurka, napisana przystępnie, odda jednak na pewno znaczne usługi początkującym pracownikom bibliotecznym i będzie przez nich z radością powitana.

Wanda Dąbrowska

W barwach tęczy. Materiały do urządzania akademii i obchodów na dzień spółdzielczości. Łódź 1945. 80, str. 93, nlb. Cena 30 zł. Wydawca: Centralny Komitet Wykonawczy Obchodu Dnia Spółdzielczości w Polsce.

Pożyteczna ta broszurka przynosi materiały do urządzania akademii i obchodów na Dzień Spółdzielczości. Obok pieśni i utworów poetyckich podano kilka inscenizacji i obrazków scenicznych. Nadto zamieszczono wybrane myśli pionierów spółdzielczości polskiej: Edwarda Milewskiego, Romualda Mielczarskiego, Stanisława Wojciechowskiego, Franciszka Stefczyka, Stanisława Thugutta, Zygmunta Chmielewskiego i Mariana Rapackiego.

Większość zgromadzonych materiałów artystycznych, — to przedruki przedwojennej poezji spółdzielczej. Nie wszystkie jednak utwory zachowały swą świeżość i aktualność. Stąd też należało wprowadzić więcej utworów nowych pisarzy zamiast drukować takie bezsensowne obrazki sceniczne, jak „Spółdzielczy świat“. Pisanie utworów dla dzieci i młodzieży wymaga przynajmniej takiej samej staranności i talentu, jak pisanie dla dorosłych. A już zamieszczenie w zbiorze utworu p. t. „Nakaz czasu“ (str. 27) należy określić delikatnie, jako nieporozumienie.

Niedopuszczalne są również wskazówki sprzeczne ze sobą, jak np. w inscenizacji „Hymnu spółdzielców“ H. Jabłońskiej na str. 41, gdzie zaleca się zastosować „tęczę półkolistą wyklejoną z kolorowej karbowanej bibułki“, na str. zaś 85 instruuje T. Klonowski: „odrzućmy więc przede wszystkim bibułki kolorowe, gładkie i t. zw. karbowane — najbardziej rozpowszechnione, a jednocześnie najbardziej banalne i tandetny materiał do dekoracji“.

Również korekta nut i tekstów wymaga staranniejszej uwagi, gdyż niedopatrzenia zmieniają czasem sens zdania.

Wielka szkoda, że broszura ukazała się zbyt późno i wskutek tego nie wszędzie dotarła na czas — mimo, iż w tym roku Dzień Spółdzielczości odroczone był na dzień 9 września. Najdotkliwiej odczuły tę zwiokę szkoły, które otrzymały polecenie Ministra Oświaty obchodzić Dzień Spółdzielczości uroczystie.

Mamy jednak nadzieję, że w przyszłym roku broszura ta, mimo drobnej usterki, spełni swoje zadanie pożytecznie. Należy jednak wybrać ze zbioru tylko rzeczy wartościowe.

Stanisław Howski

Przegląd czasopism

Przegląd obejmuje tygodniki, dwutygodniki i miesięczniki społeczno-literackie, literackie i oświatowe za czas od stycznia do października b. r.

O ważności zadań oświatowo-kulturalnych, jakie stoją przed wyzwoloną polską wsią, pisze M. Rękas w art. pt. „Akcja oświatowo-kulturalna ruchu ludowego“ („Wici“ nr. 3 z dn. 7.IV).

Konieczności podniesienia stanu oświaty i kultury na wsi oraz postawienia wsi na odpowiednim poziomie dowodzi Stanisław Wyrzykowski w art. pt. „Nowe horyzonty oświatowe wsi polskiej“ („Zielony Szlandar“ nr. 25 z dn. 15.VII).

Również Edward Walawski w art. pt. „O upowszechnieniu kultury“ („Wici“ nr. 3 z dn. 7.IV) wzywa wieś polską — pomimo trudnych warunków materialnych i komunikacyjnych, w jakich ona się znajdowała i znajduje, do podejmowania i organizowania akcji kulturalno-oświatowej. Największy nacisk kładzie autor na domy ludowe, które są „najlepszą formą upowszechnienia życia kulturalnego wsi“.

Tworzenia jak największej liczby świetlic i domów ludowych w budynkach podworskich domaga się „Orka“ (nr. 5 z dn. 20.VII) w art. pt. „Twórzmy świetlice i domy ludowe“, twierdząc, że „świetlica... winna stać się tym pięknym, czystym i kulturalnym salonem, który dzisiejszemu człowiekowi jest potrzebny, aby po ciężkiej pracy mógł zaspokoić swe wyższe, duchowe dążenia... świetlica winna stać się wzorem ładu, piękna i kultury dla wsi. Jej urządzenie celowe, estetyczne winno uwzględniać zarówno miejscowe tradycje i upodobania, jak i ogólne wzory piękna“.

Poza artykułami podnoszącymi kwestię oświaty i kultury w ogóle sporo jest w prasie ludowej głosów mówiących „O potrzebie oświaty rolniczej“. Spośród tych wypowiedzi na uwagę zasługuje art. Stanisława Wyrzykowskiego w „Zielonym Sztandarze“ (nr. 31 z dn. 26.VIII) i art. inż. Lecha Rościszewskiego w „Orce“ (nr. 6 z dn. 1.VIII), który wyjaśnia, że „sprawa podniesienia poziomu oświaty rolniczej jest sprawą nie tylko wsi, jest to sprawa całego narodu, gdyż im więcej będzie dobrze przygotowanych do sprawowania swojego zawodu rolników — tym mniej będzie w Polsce głodnych i źle odżywionych“. Autor uważa, że zagadnienie zawodowej oświaty rolniczej należy do najważniejszych, do najbardziej palących.

Drugim zagadnieniem, któremu dużo miejsca poświęcają przede wszystkim „Wici“, są uniwersytety ludowe.

Ważności i potrzeby tych placówek w odrodzonej Polsce dowodzi Zdzisław Mroziewicz („Wici“ nr. 5 z dn. 6.V): „Organizowane obecnie wiejskie uniwersytety ludowe, nawiązując do niedawnych tradycji, mają dać Polsce tysiące młodzieży wiejskiej wiążącej słowo i czyn w codziennych pracach. Mają one wyrabiać w szeregach młodej wsi wartości moralne, które nie mogą być nigdy zastąpione zdobycami materialnymi... Mają dać ludzi mocnych w idei, ufnych we własne siły, pełnych energii i zapału do twórczości nowej i pełnej. Mają one wychować człowieka na płaszczyźnie ogólnej, w atmosferze działania zespołowego, opartego na najszczytniejszych ideałach ludzkich“.

„Wszystko, co się ma spełnić w przyszłości jako faktyczna zmiana stosunków, musi być rozstrzygnięte w duszach ludzkich. Bez tego nie ma postępu“.

Palącą potrzebę rozbudowy wiejskich uniwersytetów ludowych podkreśla również P. Greniuk („Wici“ nr. 7 z dn. 29.V), przykładając dużą wagę do ich działalności autor pisze: „musimy wypracować własny typ uniwersytetu ludowego, który rozwijając drzemiące w młodzieży zdolności i zamiłowania, dążenia i marzenia, czyniłby z niej wartościowy materiał w pracy społeczno-oświatowej“.

Jako ideę przewodnią rzuca M. Jaśła wychowankom uniwersytetów ludowych, w których widzi przyszłość wielkiej krzepkiej Polski ludowej, piękne hasło pracy „dla życia — przeciw śmierci“ („Wici“ nr. 23 z dn. 30 IX).

Sprawą uniwersytetów ludowych zajmowali się również „Ludowcy w oflagu“ („Wici“ nr. 7 z dn. 29.V). W obozie jenieckim w Woldenbergu powstała „Sekcja kultury wsi“, która później przekształciła się w organizację pod nazwą „Studium Zagadnień Wiejskich“. Członkowie jej pracowali w drodze referatów wiele zagadnień, a m. in. i zagadnienie uniwersytetów ludowych. „Trudno jest dzisiaj przypuszczać, jakie korzyści osiągnie ruch ludowy z działalności tej organizacji. Sądzę — pisze autor — że istotnym jest przebudzenie się wielu synów chłopskich i głębsze zainteresowanie się życiem społecznym i kulturalnym wsi“.

Znaczenie wychowawcze artystycznych form pracy oświatowej omawia Greniuk w swoim referacie oświatowym wygłoszonym na Zjeździe Chłopskim („Wici“ nr. 7 z dn. 29.V), a mianowicie „działające w ramach świetlicy zespoły teatralne, chóralne, orkiestrowe mają olbrzymie możliwości wpływania na kształtowanie charakteru od strony emocjonalnej, uczuciowej. Poprzez teatr, chór czy orkiestrę możemy osiągnąć pierwszorzędne wartości wychowawcze niezmiernie przydatne w rozwijaniu społecznych czynników, mających także ważne znaczenie w spóżytku jed-

nostek w społeczeństwie". Podkreśla również autor znaczenie naszych pieśni ludowych: „Niech wśród pól i łąk rozbrzmiewa pieśń Moniuszki, Szymanowskiego, Niewiadomskiego, niech pieśń ludowa, źródło natchnień twórczych dla muzyków i śpiewaków, wierna towarzyszyca człowieka wsi, będzie trwałym repertuarem wszelkich audycji, zamiast obcych nam tang i fokstrotów, zabłąkanych do wsi z sal dancingowych wielkich miast“.

„Niech twórczość artystyczna Wyspiańskiego, Chełmońskiego, Wyczółkowski, Wodzinowskiego i innych stanie się przyswojona choćby w dobrych reprodukcjach“.

„O losach polskiej muzyki ludowej“ pisze Adolf Chybiński („Odrodzenie“ nr. 33 z dn. 15.VII), opisując niepowetowane straty, jakie poniosła muzyka ludowa i w ogóle ludowa kultura artystyczna przez doszczętne spażenie przez Niemców Centralnego Archiwum Fonograficznego w Warszawie, zawierającego 20.000 melodii ludowych nagranych na płytach; Archiwum Fonograficznego w Poznaniu, posiadającego również kilka tysięcy melodii ludowych nagranych we wsiach Wielkopolski, Pomorza, Śląska i Pienin, oraz wielkiego zbioru pieśni kurpiowskich w Imielnicy pod Płockiem.

O wartości prawdziwej sztuki ludowej w odróżnieniu od naprodukowanej masy przedmiotów pseudo-ludowych o niskim poziomie artystycznym pisze K. Pietkiewicz w art. „Istotna wartość sztuki ludowej“ („Zdrój“ nr. 3 z dn. 1.X.).

W związku z notatką o nowootwartym *Teatrze Marionetek* w Lublinie „Zdrój“ (nr. 3 z dn. 1.X) w anonimowym artykule podkreśla, że „kukiełki mają dziś przed sobą doniosłą misję społeczną: przyczynić się do osiągnięcia ideałów piękna i dobra za pomocą bajki lub satyry“.

Sprawy książek i bibliotek występują najżywiej na łamach „Odrodzenia“. Mieczysław Wionczek w art. pt. „Książka w więzieniu“ („Odrodzenie“ nr. 20 z dn. 15.IV) kreśli historię książki polskiej w Warszawie w czasie okupacji i daje żywy obraz konspiracyjnej założeń księgarzy i księgarń polskich, rozpowszechniających książki „zakazane“ przez okupanta. A za „Sprawę najpilniejszą“ („Odrodzenie“ nr. 23 z dn. 6.V) uważa zabezpieczenie ocalałych z pogromu książek polskich i „udostępnienie społeczeństwu wszelkiego słowa drukowanego, gdziekolwiek się ono znajduje“.

J. Kott w art. „Sprawa książki“ („Odrodzenie“ nr. 17) udowadnia potrzebę planowej akcji wydawniczej. Proponuje kilka typów publikacji przeważnie o charakterze samokształceniowo-wychowawczym i podaje spis „100 najlepszych książek“, które powinny znajdować się w każdej bibliotece szkolnej, gminnej i spółdzielczej. Uważa również, że „sprawa książki to jest sprawa najpilniejsza“. („Podstawy polityki kulturalnej“ — „Odrodzenie“ nr. 27 z dn. 3.VI). „Bez książek — pisze autor — nie ma twórczości naukowej i literackiej, nie ma szkół, nie ma życia kulturalnego“. Zbigniew Milzner w art. „Jeszcze o książce“ („Odrodzenie“ nr. 23 z dn. 6.V) podkreśla, że w czasie okupacji zmienił się zasadniczo stosunek społeczeństwa do książki, zmienił się na lepsze, i twierdzi, że obecnie „książka musi być dobra wewnątrz, musi być tania“.

Obraz zniszczenia książek i bibliotek polskich przez okupanta daje A. Łysakowski w art. „Zniszczenie i ochrona bibliotek polskich“ („Odrodzenie“ nr. 26), omawiając jednocześnie główne zadania społeczeństwa polskiego w sprawie zabezpieczenia ocalałych zbiorów. Mówi również o

potrzebie jak najpilniejszej odbudowy bibliotek publicznych („Odrodzenie“ nr. 30 z dn. 9.VI), których rola będzie donioślejsza niż przedwojenna. Uważa też za rzecz konieczną „uspołecznienie książki“ t. zn. „bezwzględne udostępnienie jej każdemu, kto posiada poziom wykształcenia wymagany przez treść dzieła“. Następnie wykazuje potrzebę umiejętnego doboru księgozbiorów na zasadzie „właściwa książka na właściwym miejscu“ i konieczność wprowadzenia ogólnokrajowej sieci bibliotecznej, aby w drodze wypożyczenia międzybibliotecznego „każdy ocalały tom“ mógł pełnić „służbę prawdziwie demokratyczną na przestrzeni od biblioteki uniwersyteckiej do gminnej“.

Sprawę ratowania ocalałych z pożogi wojennej książek polskich porusza również K. Budzyk w art. „W sprawie bibliotek i archiwów podworskich“ („Nowa Epoka“ nr. 4 z dn. 9.VI). Autor stwierdza fakt bezmyślnego w wielu wypadkach niszczenia dworskich archiwów i bibliotek, co jest wielką stratą dla ogólnego dorobku kulturalnego narodu. „Wszystko można bez szkody odtworzyć z zakresu dóbr materialnych, ale nowa kultura zawsze będzie uboższa, jeśli swą twórczą drogę rozpocznie od burzenia starej“. „Dorobek kulturalny wszystkich czasów i wieków jest naszym majątkiem narodowym, jest bezcennym skarbem, który mamy obowiązek strzec i wzbogacaćny przekazać przyszłości“. — „Ratujmy więc resztki bibliotek i archiwów podworskich, bo „sprawa jest nasza ogólna — zarówno chłopstwa, robotnicza, jak inteligencji“.

Andrzej Gałaj rzuca hasło stworzenia Centralnej „Biblioteki Wiciowej“ („Wici“ nr. 22 z dn. 16.IX), która by rozsyłała książki do najodleglejszych nawet gmin i wsi i na odwrót, która by „poprzez książki, przez konkursy dobrego czytania, przez autorskie wieczory i próby własnego pisania“ była czynnikiem łączącym całą „młodochłopską myśl“.

Józefa Słomczewska

Kronika

SPÓŁDZIELNIA OŚWIATOWA W KOMARÓWCE PODLASKIEJ

Zorganizowana w sierpniu 1944 r. Spółdzielnia Oświatowa w Komarówce Podlaskiej jest pierwszą tego typu instytucją w Polsce. Jak słusznym okazało się gromadzenie środków, zaspakających potrzeby oświatowe na drodze spółdzielczej, świadczą liczne tego rodzaju inicjatywy w całym kraju. Niedaleka przyszłość przyniesie doświadczenia. Okazuje się wówczas, jaki zakres czynności Spółdzielni Oświatowych jest najważniejszy. Co tego rodzaju instytucje powinny włączyć do swego programu działania.

W Komarówce zorganizowano Gimnazjum Koedukacyjne, Bursę dla młodzieży uczącej się, Wstępny Kurs Nauczycielski, Uniwersytet Ludowy, Kurs Samorządowy, Kurs Wieczorowy z programem szkoły powszechnej oraz Publiczną Bibliotekę i Czytelnię, wreszcie dziecięce letnie.

Ponad 400 młodzieży korzystało w roku szkolnym 1944/45 z systematycznej nauki. W tym 44 absolwentów Kursu Pedagogicznego ratowało katastrofalny stan szkolnictwa. Nieomal wszyscy młodzi nauczyciele uczą. Blisko dwumilionowy budżet powstał całkowicie siłami społecznymi, bez udziału państwa i samorządu.

Wszakże ogromny wysiłek powinno wesprzeć państwo. Starania rozpoczęte w tym kierunku spotkały się z życzliwym stosunkiem władz. Ministerstwo Oświaty przyznało Gimnazjum w Komarówce pełne prawa pań-

stwowe oraz etaty nauczycielskie, a Uniwersytetowi Ludowemu subwencję.

Rezultaty pracy uczniów i słuchaczy kursów w Komarówce są dowodem, że szkoła na wsi, to dobrze umieszczony kapitał wysiłków materialnych i organizacyjnych. Stąd wyjdą kadry przyszłej inteligencji w dobrym znaczeniu, obywatele pełnowartościowych.

Władzami Spółdzielni są: Rada Nadzorcza, Zarząd i Komisja Rewizyjna. Wśród członków najliczniejszą grupę stanowią rodzice młodzieży uczącej się i młodzież (powyżej 18 roku życia), dalej nauczyciele i personel administracyjny, wreszcie członkowie niezainteresowani bezpośrednio — bezdzietni, chwilowo nie korzystający z działalności Spółdzielni itp. Zainteresowanie instytucyj gospodarczych i kulturalnych, jak spółdzielnie spożywców, handlowe, mamy nadzieję zwiększy się, bo do tej pory Spółdzielnia Oświatowa nie posiada zupełnie członków o charakterze osób prawnych.

Dowiadujemy się, że uchwała Walnego Zgromadzenia Członków w dniu 18 listopada b. r. podjęto budowę nowego gmachu szkolnego. W pracach przy wyrobie cegły i zwózce materiału bierze udział całe społeczeństwo, członkowie Spółdzielni Oświatowej i młodzież szkolna. Pierwszemu Gimnazjum, które 1 września 1944 r. rozpoczęło normalną naukę, instytucji, która uruchomiła pierwszy w odrodzonej Rzeczypospolitej uniwersytet ludowy oraz podjęła kształcenie nauczycieli szkół powszechnych, należy przyjąć z wydatną pomocą.

ZWIĄZEK TEATRÓW LUDOWYCH.

Z. L. T. mający poza sobą 35-letnią chlubną tradycję, wznowił swą działalność. Dnia 20 września 1945 roku odbyła się przy udziale przedstawicieli Ministerstwa Oświaty, Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz byłych pracowników Instytutu Teatrów Ludowych konferencja wstępna, na której omówiono podstawy dalszej działalności.

W myśl też, będących przedmiotem dyskusji, działalność pójdzie po linii upowszechnienia teatru niezawodowego we wszystkich jego przejawach i formach i udostępnienia go jak najszerszym warstwom społecznym oraz wciągnięcia tych warstw do czynnego udziału w tworzeniu dorobku kulturalnego. Przewiduje się również, że Związek Teatrów Ludowych przez swoje oddziały wojewódzkie będzie prowadził fachowe poradnictwo w zakresie prac teatralnych, udzielał pomocy repertuarowej i technicznej, organizował szatnie, rekwizytornie, biblioteki oraz będzie brał czynny udział w kształceniu kierowników i reżyserów teatralnych zarówno zespołów wiejskich, jak i robotniczych. W zakresie prac Związku będzie również zbieranie w terenie materiałów do wydawnictw w tym dzieła i przekazywanie ich Ludowemu Instytutowi Oświaty i Kultury do pracowni badawczo-naukowych.

T-WO UNIWERSYTETÓW LUDOWYCH R. P.

W dniach 11, 12 i 13 października b. r. odbył się w Pabianicach Walny Zjazd członków Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych R. P. O przebiegu Zjazdu piszemy w artykule „Uniwersytety Ludowe w Polsce przed nowym okresem pracy“. Prezesem T. U. L. R. P. został wybrany Feliks Popiawski, członkami Zarządu: Wł. Radwan, St. Ignar, Z. Kobyliński, H. Laskowska, J. Dec, J. Pabijański, W. Pokora i L. Lutyk. Ponadto powołano Radę Wychowawczą, składającą się z 35 członków. W uznaniu zasług prof. Fr. Bujaka dla sprawy kultury wsi uchwalono przez akklamację nadać Mu członkostwo honorowe T. U. L. R. P.

Biuro T. U. L. R. P. mieści się w L. I. O. i K. Warszawa, ul. M. Reja 9,

Komunikaty

GDZIE SZUKAĆ RADY I POMOCY

Od października b. r., rozwija działalność przy Ludowym Instytucie Oświaty i Kultury *Centralna Poradnia Samokształcenia*.

Zadaniem tej placówki jest służyć pomocą pracownikom oświatowym w pozyskaniu fachowych instrukcyj dotyczących założeń, celów, form i metod pracy samokształceniowej, jako jednej z doniosłych dziedzin poczyniań oświatowych.

Nadto zadaniem czołowym jest służyć pomocą jak najszerszym kołom młodzieży, a i dorosłym, w pokonywaniu trudności związanych ze zdobywaniem wiedzy i kształtowaniem charakteru na drodze samouctwa i samowychowania.

Poradnia, szeroko rozwijając poradnictwo bezpośrednie, stosuje obok kontaktów osobistych dogodną formę korespondencyjną.

Fachowy zespół pracowników, oraz stała współpraca Poradni z ludźmi wiedzy i nauki, stwarza podstawy rzetelnej i wyczerpującej pomocy każdemu zwracającemu się do Poradni i w zakresie każdego tematu czy przedmiotu wiedzy.

Centralna Poradnia Samokształcenia jest instytucją społeczną, której celem jest pełne i bezinteresowne służyć pomocą w pracach jednostek i zespołów, w pierwszym rzędzie tych warstw społecznych, które najbardziej odczuwają potrzebę należytego przygotowania siebie do wypełnienia swojej roli w życiu współczesnym.

Niewątpliwie każdy terenowy oświatowy pracownik doceni dla swoich poczyniań tego rodzaju placówkę i zarówno dla siebie, jak i dla tych, z którymi współdziała — potrafi należycie z niej skorzystać.

KORESPONDENCYJNY KURS ROLNICZY

Korespondencyjny kurs społeczno-pedagogiczny dla nauczycieli(ek) gminnych szkół rolniczych męskich i żeńskich oraz personelu terenowego agronomii społecznej przygotowują Kursy Korespondencyjne Rolnicze im. Staszica (Warszawa, ul. Krakowskie Przedmieście 66, Muzeum Przemysłu i Rolnictwa). Kurs ma objąć około 25 wykładów m. in.:

- 1) Wybrane zagadnienie agrarne i z historii wsi
- 2) Podstawy socjologiczne pracy na wsi.
- 3) Podstawy psychologiczne i pedagogiczne.
- 4) Technika pracy umysłowej.
- 5) Praca w szkole rolniczej.
- 6) Organizacja rolnictwa i praca w agronomii społecznej.
- 7) Dydaktyka nauczania rolnictwa w poszczególnych dziedzinach w szkole i poza szkołą, jak produkcja roślinna, zwierzęca, ogrodnictwo, organizacja gospodarstwa i gospodarstwo domowe.
- 8) Zagadnienie spółdzielczości, higieny na wsi itd.

Przypuszczalny koszt całości wyniesie około 1.000 zł. W uzasadnionych wypadkach przewidywane są zniżki. Wszelkie zapytania i zgłoszenia zgłaszać pod wyżej wskazanym adresem.

Z. K.

BIBLIOTEKA PISARZÓW LUDOWYCH

Ludowy Instytut Oświaty i Kultury obok innych swych prac przygotowuje do druku cykl wydawniczy p. n. „Biblioteka Pisarzy Ludowych”. W cyklu tym znajdują się prace literackie całego szeregu pisarzy-chłopów, spośród których wielu jest zupełnie nieznanymi szerszemu ogółowi polskiemu. Niektóre nazwiska są znane tylko z działalności społecznej, politycznej i dziennikarskiej lub z odrębnych tomików własnych wydawnictw, ale poszły w zapomnienie jednocześnie z wyczerpaniem niewielkich zwykle nakładów.

Plan Biblioteki Pisarzy Ludowych obejmuje dotychczas następujących autorów:

Adam Marzec, Józef Kapuściński, Maciej Szarek, Jan Myjak, Jan Rak, Wojciech Zawada, Katarzyna Smreczyńska, Jan Kupiec, Piotr Borowy, Andrzej Średniawski, Kajetan Sawczuk, Ferdynand Kuraś, Antoni Kucharczyk (Jantek z Bugaja), Błazej Stolarski.

Oprócz wyżej wymienionych pozycji przewiduje się szereg tomów, poświęconych twórczości żyjących dziś i pracujących jeszcze twórczo pisarzy ludowych — prozaików i poetów.

Naczelnym redaktorem Biblioteki Pisarzy Ludowych jest prof. dr Stanisław Pięgoń z Krakowa.

Redakcja zwraca się z uprzejmą prośbą do wszystkich swych Czytelników o nadsyłanie wiadomości o pisarzach ludowych, którzy być może do dziś pracują twórczo w osamotnieniu, jak również o rękopisach pisarzy nieżyjących — znanych i nieznanymi — jeżeliby gdzieś się znajdowały, szczęśliwie uchronione od pożogi wojennej. Wiadomości przesyłać można wprost pod adresem prof. Pięgoń, Kraków, ul. Garbarska 7a, albo do Redakcji „Pracy Oświatowej”, Warszawa, Reja 9.

ZWIĄZEK TEATRÓW LUDOWYCH

Zarząd Tymczasowy Z. T. L. zwraca się do wszystkich uczestników kursów teatralnych, organizowanych w okresie przedwojennym, o podanie swych adresów i charakteru pracy obecnej celem nawiązania bliższego kontaktu w związku z wznowieniem uprzednio prowadzonej pracy.

Zespoły zaś zarówno organizacyjne, jak i nieprzynależne do żadnej organizacji młodzieżowej lub społecznej, a organizujące przedstawienia mogą zwracać się o wszelką pomoc fachową albo do komórek Z. T. L. na terenie swego powiatu, województwa lub bezpośrednio do Ludowego Instytutu Oświaty i Kultury w Warszawie, ul. Reja 9.

APEL DO ZESPOŁÓW TEATRALNYCH

Poradnia Teatralna L. I. O. K. gromadzi materiały repertuarowe. Chcąc mieć jak najwięcej materiału i na jak najwyższym poziomie, L. I. O. K. prosi o przysyłanie napisanych czy przepracowanych materiałów programowych oraz o sprawozdania opisowe z ocenami. Każde oryginalne opracowanie repertuarowe, po ocenie jego wartości, będzie opłacone według przyjętych stawek i włączone w materiał Poradni lub drukowane.

DO KOLEGÓW ZBIERACZY PIĘŚNI LUDOWYCH

Przed wojną 1939 r. była nas spora gromada. Teraz nas jest mniej, ale nie zwalnia nas to od poniechania umiłowanej pracy. Nowa, powojenna rzeczywistość nakłada większe obowiązki. Musimy zdwoić nasze wysiłki, żeby sprostać zadaniom. Niezwykle pilną sprawą jest zarejestrowanie dorobku pieśniarskiego Polski Walczącej — pieśni partyzanckich. Drugi rozdział naszych prac wypełnią pieśni, które rozbrzmiewały w tramwajach, pociągach i na podwórkach — pieśni słabych ciałem: dzieci-sierot, matiek-wdów i inwalidów — tej drugiej armii oporu i walki.

Znaczenie państwowe posiada nasza praca na terenach zachodnich. Każda najskromniejsza piosenka zapisana na Mazurach, Warmii, Kaszubach, Pomorzu Zachodnim i Śląsku, to dokument stwierdzający nasze prawa do tych ziem. Odnajdziemy jeszcze ślady dawnych obrzędów i pieśni ludu polskiego: kołędy, podkoziołki, marzanki, dyngusy, gaiki, sobótki, dożynki i wesela. Okaże się, że nie zaginęły prastare ballady, pieśni historyczne, żołnierskie, kołytkowe i pasterskie.

W przyszłości, gdy wydziały muzykologii przy uniwersytetach zorganizują pracę badawczą, przyda się zapewne i nasz skromny wkład. Na razie wznawiamy zbieranie pieśni ludowych dla celów oświatowych wyłącznie. Ludowy Instytut Oświaty i Kultury w Warszawie, ul. Reja 9 uruchomił Wydział Muzyki, będący zarazem placówką gromadzącą i poradnicą. Tu rejestrowane będą pieśni dla celów dalszego opracowania przy udziale kompozytorów. Projektowane jest wydanie zbioru pieśni Polski Walczącej oraz śpiewnika Ziemi Zachodnich.

Wszystkich młodych zbieraczy pieśni ludowych zapraszamy do współpracy. Zgłoszenia i zapytania należy przysyłać pod wyżej wymienionym adresem. Wydział Muzyki Ludowego Instytutu Oświaty i Kultury będzie udzielał porad, a w miarę możliwości przez osobistą pomoc naszych współpracowników, którzy będą dojeżdżali do zbierających pieśni, podeprze początkujących w trudniejszych zadaniach

Redakcja: Dział: Kształcenie i samokształcenie — Dr. Ryszard Wroczyński.

Dział: Biblioteka — Książka — Czytelnik — Wanda Dąbrowska.

Dział: Sztuka wychowująca — Maria Kowalczykowa.

Redaktor: Franciszek Rusin, Sekretarz Redakcji: Walerian Batko.

Warunki prenumeraty: rocznie — zł. 150.—, półrocznie — zł. 80.—,

kwartalnie — zł. 40.—, zeszyt pojedynczy — zł. 20.—

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. M. Reja 9.

Zakł. Graf. i Wyd. B. Matuszewski, Warszawa — B—03464

WYDZIAŁ TEATRALNY LUDOWEGO INSTYTUTU OŚWIATY I KULTURY PRZYSTĄPIŁ DO ZREKONSTRUOWANIA PRACOWNI I KSIĘGOZBIORU TEATRALNEGO ZNISZCZONEGO PRAWIE W ZUPEŁNOŚCI W CZASIE OKUPACJI NIEMIECKIEJ.

ZWRACAMY SIĘ DO ZESPOŁÓW I POJEDYNCZYCH OSÓB Z PROŚBĄ O POMOC W KOMPLETOWANIU KSIĘGOZBIORU. TU I ÓWDZIE ZNAJDUJĄ SIĘ JESZCZE PRZECHOWANE POJEDYNCZE NUMERY LUB ROCZNIKI „TEATRU LUDOWEGO” ORAZ INNE WYDAWNICTWA TEATRALNE. NIE ZAWSZE SĄ ONE WYKORZYSTANE W NALEŻYTY SPOSÓB. ZA POŚREDNICTWEM INSTYTUTU MOGŁYBY ONE BYĆ UDOSTĘPNIONE JAK NAJWIĘKSZEJ LICZBIE ZESPOŁÓW. PROSIMY WIĘC O PRZESŁANIE TAKICH WYDAWNICTW, JAKO DARÓW, ALBO ZAOFEROWANIE ICH DO SPRZEDAŻY LUDOWEMU INSTYTUTOWI OŚWIATY I KULTURY, WARSZAWA, REJA 9.

BIBLIOTEKA

W. S. P.

w

Gdańsku

2547

PWH 3105/Gk-Gd./30

W najbliższych dniach ukaże się wyd. L. I. O. K.

„C Z Y T A M Y”

początkowa nauka czytania i pisania
dla dorosłych

J. Landy - Brzezińskiej

Skład Gł. L. I. O. K. Warszawa, Reja 9

Józef Korpała

**ZAJĘCIA KULTURALNO-ARTYSTYCZNE
W ŚWIETLICY WIEJSKIEJ**

Wyd. L. I. O. K. (Oddział Krakowski)

Skład Gł. L. I. O. K. Warszawa, Reja 9

Cena zł. 16.--